Nr 278. Kraków 4 Grudnia — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 3 grudnia.

Rocznica powstania listopadowego, dała niektórym z naszych dzienników powód do zastanowienia się nad obecnem położeniem polskiej sprawy. Wstrzymujemy się zwykle od czynienia uwag zapuszczających się w sfery wychodzące po za granice obecnej działalności politycznej, nie dla tego abyśmy utracili wiarę w przyszłość i nie podzielali wraz z innymi nadziei polskiego społeczeństwa; ale że nie wydaje się nam stosownem mówić o sprawach nie będących na porządku dziennym chwilowej europejskiej polityki, a tem więcej rozrywać rany, których ból nieledwie doprowadza do rozpaczy. Rozpatrując się uważnie w obecnym stanie rzeczy, w położeniu Europy, dalecy jesteśmy od podzielania zdania, że nigdyśmy nie byli bliżsi odrodzenia, jak dzisiaj. Nie wiemy jakiemi dowodami potrafionoby poprzeć podobne twierdzenie, ale samo unikanie wyraźniejszego opowiedzenia się w tym względzie, daje nam poznać, że jest to jeden z frazesów, mających służyć do „budzenia ducha i ożywienia społeczeństwa.“ Zaiste, smutny to byłby obraz społeczeństwa, gdyby potrzeba było sen jego rozpędzać za pomocą fałszu. Nie sądzimy tak źle o sobie, abyśmy jedyną kotwicę widzieć mieli w użyciu broni kaleczącej najwięcej tych co ją biorą do ręki. Jeżeli społeczność nasza jest zdrowym organizmem, powinna się znać dokładnie i nie obawiać spojrzeć w rzeczywistość.

Właśnie powstanie listopadowe rozpoczyna w Polsce epokę sztucznego życia, bez oglądania się na warunki politycznych sytuacyj, bez umiarkowania w nadziejach, a z bezwzględnem poświęcaniem rzeczywistości złudzeniom; ono rozpoczyna u nas epokę nieustannie trwających przechwałek, epokę politycznego życia nad stan. Jeżeli więc mamy się nad czem zastanawiać z powodu rocznicy tej smutnej epoki, to chyba nad bolesną winą naszą, żeśmy się przez lat tyle nie potrafili obliczyć, ani z położeniem politycznem, ani z własnemi siłami, żeśmy sami stawali się przyczyną, iż pożądana chwila odrodzenia niepodległości, coraz się bardziej od nas oddalała. Z przykrością poruszamy te smutne tony naszych ostatnich dziejów, ale społeczność naszą wolimy karmić gorzkim prawdy chlebem, aniżeli napawać słodyczą niczem nieuprawnionych obietnic.

Od lat kilkudziesięciu powtarzano nam ciągle, że chwila odrodzenia blizka, że wszystko jest przygotowane na przyjęcie nas znowu do rzędu europejskich mocarstw, pociągano społeczeństwo do czynienia bezsilnych a krwawych doświadczeń wydobycia się do samodzielności; a wszystko w imię najświętszych nadziei, w imię najdroższych wspomnień. Ludzie co potępiali całą naszą przeszłość, usiłowali dowodzić, że oni są powołani do odrodzenia tej przeszłości. Bronią do utrzymania odpowiedniego nastroju umysłów, był fałsz — znowu się dziś odradzający: że nigdyśmy lepiej nie stali, że chwila zbawienia blizka. Każda klęska zdawała się jasno wskazywać, że w coraz cięższą popadamy niedolę; nie brakło jednak głosów dowodzących przeciwnie, iż klęski przybliżają spełnienie dążeń narodowych; a że zawsze ostatnie twierdzenie było pewną pociechą w nieszczęściu, dozwolono się więc rozrastać fałszu krzewinie. Sprawa odrodzenia Polski była tak świętą dla wszystkich, że brakło odwagi na jawne wystąpienie przeciw złudnym widokom; mistycyzm poetyczny dolewał tylko oliwy na ogień pięknych nadziei i upajał dymem mglistych pojęć społeczeństwo trwożne nieustannie o zajrzenie do rzeczywistości, któraby mogła zaprzeczyć nieuzasadnionym przechwałkom.

Z boleścią przychodzi nam wyznać, że ostatnie klęski ojczyzny, nie rozwiały zupełnie fałszywego poglądu. Już po ostatniem powstaniu dają się znów słyszeć głosy o dobrych jakoby skutkach tego tragicznego wypadku. Podnoszą w ogólnych frazesach jakieś mniemane korzyści powstania, aby módz dojść do wniosku, mającego na nowo zamydlić oczy krajowi, że chwila odrodzenia nigdy tak blizką nie była. Uwłaszczenie włościan wystawiają jako fakt udowadniający postęp na drodze odrodzenia. Nie zaprzeczamy ważności tej przemiany, ale wcale nie widzimy, aby ona dziś zagodziła socyalne nieporozumienia, aby nas w tej chwili zbliżyła do urzeczywistnienia pragnień naszych. Natomiast widzimy cały szereg klęsk narodowych, ran co długich potrzebują leków i nie pozwalają oddawać się złudzeniom. Nie rozumiemy w historyi skoków, uważamy dzieje za naturalny rozwój skutków z przyczyn i nie wierzymy, aby społeczeństwo mogło bez pracy jednym skokiem naprawić wszystkie nieszczęścia i stanąć wyżej jeszcze niż pierwej było. Patrząc na szerzoną demoralizacyę we wszystkie warstwy społeczeństwa, na moralne nasze rozbicie, na apatyę i rozpacz nurtujące ludność, na łupiestwo rządu moskiewskiego nie dozwalające się rozwijać materyalnie: winszujemy tym, którzy mają odwagę przechwalać się raz jeszcze. Owych znaków pogodniejszego dla nas nieba, dostrzedz nie możemy.

Przejmowanie się złudzeniami, tworzy w społeczeństwie nienaturalny prąd, przeszkadza zdrowo patrzeć na położenie rzeczy, zasłania warunki politycznego życia, a dodaje zuchwalstwa mieniącego się być odwagą. Tymczasem bez prawdziwego poglądu na rzeczywistość, niepodobną jest korzystna praca dla kraju: dla tego też musieliśmy odeprzeć nieuprawnione frazesy, musieliśmy wystąpić przeciw zdaniu mogącemu nadać naszej społeczności fałszywy kierunek. Żywe i żywotne narody mają w sobie dość energii do pracy, nie potrzebują sztucznych ekscytujących środków: narodu naszego nie uważamy, jak niektórzy, za umarły ale za żywy, radzibyśmy widzieć go zdrowym i dla tego właśnie chcemy, aby leczył choroby swego organizmu, a nie pozwalał się im rozrastać upajając się złudzeniem, jakby konający bez żadnej nadziei ratunku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 1 grudnia.

‡‡ Dzisiaj odbyła się w ministerstwie wojny konferencya jenerałów, w któréj wziął udział jenerał porucznik Rodicz rodowity Kroat, przybyły dopiero co z Siedmiogrodu, a którego chcą zamianować komendantem w południowej Dalmacyi. Co tam postanowiono jeszcze nie wiem, ale to wam powiedzieć mogę, że ich opanowała bezprzykładna chwiejność i nieporadność, która przy wielkich zdarzeniach tylko ludzi małodusznych opanowywać zwykła. Główną tego przyczyną jest to, że nie wiedzą właściwie jak sobie postąpić i że sztab jeneralny południowej Dalmacyi dotychczas nie zgodził się na odpowiednie prowadzenie wojny. Zdaniem wielu jenerałów zupełnie inaczej należy rzecz pojmować, jak dotychczas. Najpierw zaprzestać potrzeba bezużytecznych wypraw na północ i systematycznie naprzód kroczyć tj. na wysokich punktach stawiać baraki, obsadzić je ludźmi, okolice na lewo i na prawo oczyścić i dopiero wtedy naprzód ruszać. Tylko w ten sposób można coś osiągnąć; potrwa to wprawdzie dłużéj, ale tèm bezpieczniej pójdzie się do celu. Daleko łatwiejszą byłaby droga wkroczenia do Czarnogóry i zajęcie tyłu powstańcom, lecz tą drogą pewno nie pójdą, dla uniknienia zawikłań. Wszystkie wiadomości o postanowieniach rządu, aby Czarnogórę obsadzić, są zmyślone. Rzecz się bowiem tak ma: Czarnogóra i Rosya nigdy nie uznały zwierzchnictwa Turcyi nad Czarnogórą. Austrya zwierzchnictwo uznała. Jeżli przeto Porta pozwoli na wkroczenie Austryaków, to Rosya będzie protestowała, odmawiając Turcyi prawa rozporządzania Czarnogórą. I oto zawikłanie. Jeżli Austryacy nie spytają się Turków, to *eo ipso* Porta protestować będzie i Rosya znów powód mieć będzie do protestacyj. A jeżli Rosya zaprotestuje, wtedy będzie stronnictwem w kwestyi południowo słowiańskiej i podburzy całą południową Słowiańszczyznę. Przezorność jest przeto potrzebną — a Czarnogóra nie będzie obsadzoną.

Minister wojny nie uda się do Tryestu, lecz Auersperg ma być powołanym do Cesarza, który 3 t. m. przybędzie do Tryestu.

Wiedeń 1 grudnia.

— *r.* Sprawa egipska wydobywa się znów na wierzch z głębin kwestyi wschodniej. Mówią o *ultimatum* przesłanem do Kairu, zostawiającem wicekrólowi wybór między złożeniem władzy a raczej odebraniem mu jej, albo przyjęciem wszystkich żądań Porty bez żadnego zastrzeżenia. Dodają nadto, że Hobbart pasza otrzymał już rozkaz przygotowania się do wyprawy do Aleksandryi na pierwsze zawołanie. Angielska flota pancerna przeznaczona do „przezimowania w Gibraltarze“, może w każdej chwili popłynąć do Egiptu. Niemniej Francya ma swoją flotę morza Śródziemnego wysłać w danym razie na Wschód. Pomimo wszystkich tych niepokojących wieści, dyplomacya tutejsza żywi jeszcze nadzieję, że w ostatniej godzinie przyjdzie do zagodzenia sporu między Sułtanem a Chediwem. Pominąwszy bowiem, że część tych pogłosek trzeba kłaść na karb spekulacyj giełdowych, które się teraz bardzo gorąco rzuciły na koleje tureckie, i dla tego malują stan rzeczy na Wschodzie w barwach bardzo ciemnych, to i tak można być pewnym, że gdyby nawet przyszło do takiej alternatywy, jaką ma stawiać Porta Izmaiłowi paszy dyplomacya nie dopuści w ostatniej chwili starcia. Nie o to jéj przy tem iść będzie, kto odniesie zwycięstwo, lecz aby to zwycięstwo jéj było dziełem. Lubo państwa europejskie nie miałyby właściwie prawa mięszać się w spór turecko egipski, a tem mniej przenosić go na pole kwestyj międzynarodowych, wszelako, skoro żadne namowy nie pomogą, konferencya mocarstw zbierze się i apodyktycznie spór rozstrzygnie. Powodem do tego może się stać wzgląd na interesa handlowe, któreby przez wojnę ucierpiały, a w szczególności kanał suezki, w którym nie na to tyle pieniędzy francuskich utopiono, aby zostawić Porcie i wicekrólowi do wywalczenia, kto ma prawo panować w Egipcie i dzierżyć zwierzchność nad kanałem. Już teraz sprowadzono wszystkie punkta sporne do kwestyi czysto finansowej, i prawdopodobnie skończy się na okupieniu się wicekróla.

Twórcą właściwym tego sporu jest Mustafa Fazyl pasza, który przepuścił ogromne pieniądze i szuka teraz nowych źródeł zbogacenia się, a umiał Sułtana miłość własną rozbudzić i przedstawić mu, że kanał Suezki pozbawi go władzy i panowania nietylko w Egipcie, lecz oraz w Syryi i Arabii. Ponieważ kanał Suezki jeszcze nieskończony, lubo tymczasowo płynie nim woda, póki się nie zamuli, a jak znawcy twierdzą, do wykończenia jego potrzeba jeszcze półtorasta milionów, których giełdy europejskie nie dadzą na hipotekę kanału ani na dobre imie Lessepsa, przeto sam jeszcze wicekról mógłby znaleść kredyt, on, co jest głównym akcyonaryuszem całego przedsiębiorstwa. Otóż głównem zadaniem Porty jest, aby się wicekról wyrzekł prawa zaciągania pożyczek bez zezwolenia Sułtana, co znaczy, że kanał nie zostanie skończony, gdyż Sułtan pozwolenia na pożyczkę nie da. Tym sposobem Turcya, która nieśmiała przeszkodzić przekopowi, może go zrobić zawisłym od swojej woli, a są tacy co twierdzą, ze nie jest temu postanowieniu obcą Anglia, która od samego początku poruszenia myśli przekopu była mu przeciwną. Lubo twierdzą w Londynie, że pod względem sporu turecko-egipskiego panuje między Anglią a Francyą zupełna zgodność, wszelako w samej rzeczy Anglia stoi po stronie Sułtana, gdy Francya przechyla się ku wicekrólowi i w tym względzie idzie razem z Rosyą.

Z Wołynia 29 listopada.

Metropolita serbski wychowaniec Kijowskiej duchownej akademii przejeżdżał do Kijowa dla obchodzenia uroczyście rocznicy swego poświęcenia skąd odbył podróż do Moskwy i Petersburga, gdzie przez dłuższy czas zabawiwszy wracał przez Wołyń, przyjmowany wszędzie z honorami od władz miejscowych. Sprawniki i prystawy asystowali mu w podróży i odprowadzali go aż do granicy austryackiej. Obdarzony przez Cara kosztownemi dary w ubiorach i sprzętach stanu swego, długo bawiąc w stolicy miał czas i sposobność przesiąkać moskiewskiemi wpływy. Gubernator wołyński uczcił go solennym festynem, na którym wszyscy wyższego stopnia urzędnicy się znajdowali. Toastów wiele spełniano: to za jedność moskiewskiej wiary ze wszystkimi Słowianami, to za cara naturalnego protektora wszystkich Słowian, itp. W czasie festynu wszystkie w tym sposobie toczyły się rozmowy: a z nich wnosić można, że Metropolita serbski ma sobie od Cara powierzoną szczególną jakąś misią do Rzymu, gdzie przez czas trwania soboru ma przebywać wraz ze spowiednikiem carskim, który tam także wysłany został, o czem dzienniki moskiewskie podały wiadomość. Za to nikomu z katolickich biskupów moskiewskiego państwa na sobór pojechać nie pozwolono.

Książę Korsaków nie uzyskawszy najwyższego zatwierdzenia podawanych przez siebie projektów, zamknął się w zupełnej bezczynności oddawszy prowincyą na samowolą czynowników, którzy z Bezakowską energią postępując nie chcą dać zapomnieć krajowi, że duch Bezaka zawsze im i we wszystkiem przewodniczy. Teraz udaje się do Petersburga na jakieś narady, podobno w sprawie służebności.

Wołyński gubernator z całym szeregiem swoich podwładnych marzy ciągle o wywłaszczeniu reszty Polaków co pozostali przy posiadaniu dóbr zatwierdzając wszystkie wymysły jakie mu podają urzęda wykonawcze.

W jednej z miejscowości Wołynia, której wymieniać nie możemy, zmarł bezpotomnie obywatel; rząd zatem zrobił ogłoszenie, aby sukcesorowie we właściwym terminie stanęli z dowodami na prawo sukcesyi po zmarłym. Jedna z rodzonych sióstr zmarłego złożywszy należyte dowody przyznana za jedyną zmarłego sukcesorkę, objęła dobra. Niepodobało się to miejscowemu sprawnikowi, który udał się do gubernatora z przedstawieniem, że dobra należeć powinny do brata a nie do siostry — lecz gdy ten zostaje za granicą i dobra jego skonfiskowano, zatem i ta sukcesya spadając na niego podług prawa ulega konfiskacie. Gubernator przyjąwszy takie przedstawienie wydał rozkaz skonfiskowania tych dóbr, sprawnikowi zaś przyrzekł, że za to w nagrodę dobra te każe najniżej ocenić i oddać mu w dziedzictwo. Już nawet rozpoczęło się opisanie stanu tych dóbr dla objęcia ich na własność rządową.

Chodzą u nas pogłoski, że na Podolu ma się dziać inaczej — czemu jednakże trudno dać wiary. Powiadają zatem, że Gubernator Podolski obwieścić kazał w Gubernii, iż tak do wojska jako i urzędów cywilnych trzecia część Polaków przyjmowaną być może. Że zdjęto tam zakaz mówienia po polsku w urzędach i szkołach a nawet, iż gubernator zrobił nadzieję obywatelom Podola, że na rok następny kontrybucya darowaną przez Cara zostanie. Wiadomości te są nieprawdopodobne, ale że wszelka wieść, iż gdzieś lepiej się dzieje, dodaje otuchy, więc chętnie powtarzają u nas wieść o jakiejkolwiek zmianie naszego wyjątkowego położenia.

Piszą nam z Podola o odkryciu bogatej kopalni srebra w Jampolskim powiecie. Z jednej bowiem kwarty piasku dobywają srebra na 40 kopiejek.

Paryż 29 listopada.

-i- Tym razem Francya z ciekawością i zajęciem otwarcia Izby oczekuje, wielką do jéj posiedzeń przywiązując wagę. Do r. 1860 obojętna na toczące się w sali pałacu Bourbon rozprawy, następnie upatrująca w nich bardziéj, że tak powiem, literacki niż polityczny interes, obecnie uważa ona Izbę za palladium narodowych swobód, i za jedyną instytucyę, która gordyjski węzeł przyszłości pomyślnie rozwiązać jest w stanie. Przez lat ośmnaście Francya zapytywała codziennie, co myśli Cesarz, co Cesarz zrobić zamierza, dziś, zapytuje przeciwnie; co myśli Izba, jakie są jéj widoki, jaki polityczny program rozwinie. Różnica to ogromna, i wykazująca dosadnie, że usposobienie Francyi się zmieniło, że w nową fazę politycznego życia wstępuje; że ostatnie reformy listem cesarskim z 12go lipca zapowiedziane, przyjęła jako punkt wyjścia, mający ją doprowadzić koniecznie do szczerze parlamentarnego systemu; i że w tym kierunku wytrwale i energicznie postępować zamyśla. Że Cesarz tak szerokiego do owych reform nie przywiązywał znaczenia, to nie ulega żadnéj wątpliwości, że prerogatywy nieograniczonéj władzy, jakie nadał sobie konstytucyą z r. 1852, o ile można w całości zachować pragnie, to również rzeczą jest widoczną; ale jeżeli od lipca i Francya i Cesarz odmiennie znaczenie i doniosłość owych reform tłómaczyli sobie, to dziś nadeszła wreszcie chwila, w której obie strony zmuszone będą to nieporozumienie wyjaśnić, i wzajemne stanowisko swoje jasno i stanowczo określić. W tem właśnie leży cała trudność obecnego położenia, i to też jest przyczyną zarazem, że Francya z tak natężoną ciekawością otwarcia Izby oczekiwała.

Prognostyki co do więcéj lub mniéj liberalnego tonu mowy cesarskiéj, nie obudzają zbyt wielkiego interesu, jak się postawi Izba, jaka opinia pozyska w niéj większość, oto są pytania, które sobie wszyscy, wyjąwszy naturalnie radykalnych, zadają. Jest to może zbyt optymistyczne zapatrywanie, ale wskazuje ono, że Francya poczuła się silną, i że

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

XXXI.

Czy było w samej istocie zamiarem pani Serafiny zawrócić na dobre głowę Edwardowi — to w mgle przeszłości na zawsze pozostało ukrytem.

Sprawiedliwość przyznać jednak nakazuje, że milady robiła wszystko, co było w jej mocy i co robić mogła, aby podobny rezultat nieochybnie osiągnąć. Pierwszego dnia zaraz spacer na wodzie, przechadzka w parowie i konna przejażdżka złożyły się na skruszenie mięknącej skorupy, otaczającej drzemiące ale żywe serce Zadory. Postać pięknej kobiety zawsze korzystnie odbija na szklannej powierzchni stawu, na czerni drzew, lub w promieniach księżyca w pełni. Amazonka doskonale wydaje dobrze utoczone formy. Muzyka, poezya, dekoracye ręką Stwórcy roztoczone składają się na utworzenie nimbu, którego pamięć mężczyzna z sobą unieść musi koniecznie.

Sam pałac Mirowski z swem wzorowem urządzeniem należał do potężnych środków atrakcyjnych. Sorbety, cukierki, czekoladki, dobra herbata, przepyszne ciastka i wyborne cygara, Wicher mogący iść w zawody z hunterami pierwszej wody, angielskie siodło niezrównanej elastyczności, cugle miłe w dotknięciu przemawiały wdzięcznie do rozmaitych strun wygodnisia, smakosza i sportsmenna.

To też Edwardek otrząsnął się prędko ze spleenu wyniesionego z parowu i w snach galopował na Wichrze obok Alego, niosącego na grzbiecie milady w bieli, z torebką cukierków pod pachą. Księżyc płynął i płynął, a oni pędzili równo i szybko, bez końca.

Obudził się z przyjemnych marzeń tak późno, że zaledwie miał czas ubrać się i stanąć w Mirowie na oznaczoną godzinę. W drodze — symptomat znaczący — pytał samego siebie, coby zrobił, gdyby tam pojechać nie mógł? . . .

Śniadanie zastawione na balkonie między kląbami kwiatów. Cieniutka bielizna w herby, srebrny samowar, porcelana sewrska, kryształy, tace, noże, nożyki, widelce, łyżeczki i inne misterne przybory, uśmiechały się do gościa, witając pod nieobecność pani. Kamerdyner wyświeżony ustawiał kosze z owocami; znajome ciastka i cygara czekały na swoją kolej. Chmurzyć się nie było przyczyny; prędzej radować.

— Jakżeż Wicher się sprawował? zapytała gospodyni domu, po nader uprzejmem przywitaniu i egzaminie ze stanu zdrowia i humoru.

— Przedziwnie; klejnot prawdziwy. Ochronił mię od spóźnienia.

— Więc pan dobrze spał? Opuściły pana wczorajsze smutne myśli?

— Zupełnie.

— Obiecuję ich więcej panu nie napędzać . . . Otóż i gazety, rzadka rzecz na wsi. Warszawskie, Paryskie, „Times,“ „Figaro,“ „Charivari“ przekradziony, „Kolońska,“ „Czas,“ i moje niemieckie, które zawsze witam z radością. Od śniadania do obiadu zostawiam panu zupełną wolność, za to potem zabieram pana powozem w pole na oględziny mego gospodarstwa.

Nadeszły półmiski, powstał szczęk nożów, później przyszła herbata i znowu gawędka, lekka jak piórka, wiatrem niesione, dopóki milady ukłonem gościa nie pożegnała.

— Dom i ludzie na pańskie rozkazy. Wincenty pokaże panu drogę do biblioteki, tam najchłodniej.

Edward przerzucił gazety zapełnione raportami z wojny włoskiej, przeczytał połowę najnowszego romansu, przespał się dobrze, przejrzał stos fotografij i w właściwej porze, kiedy już miał apetyt a jeszcze głodnym nie był, usłyszał dzwon obiadowy.

Obiad, prawdziwe delicye, sporządzony według najlepszych zasad kucharskiej sztuki, ułożony ze znajomością hygieny i uwzględnieniem pory roku, oblany winem odpowiednim, zakończył szampan mrożony i desser, przechodzący wszelkie nadzieje Edwarda.

W godzinkę potem zajechał kabryolet zaprzężony w cztery wschodnie koniki i milady własnoręcznie, strzelając z bicza, powiezła Zadorę w polę, pokazała mu parę folwarków, stadninę przepyszną i główną oborę urządzoną po królewsku, która, między nami, ledwie na śmietankę starczyła, choć nie brakło w niej specimenu żadnej rasy europejskiej.

Nie ma podobno nic nieznośniejszego pod słońcem, jak zwiedzanie cudzego gospospodarstwa, dla człowieka niebawiącego się agronomią. Ale Serafina miała także dar urozmaicenia nudnej zabawki. oszczędziła gościowi wizyty u owiec, do których nosił wrodzoną antypatyę w sercu, i tak wykładała teoryę płodozmianu, że na pierwszym planie Edward widział kobietę i gotów był bić się, że rzepa i lucerna to najpiękniejsze palmy i kaktusy.

Co dzień o jednej i tej samej porze, Wicher przebywał całym pędem swych nóg przestrzeń dzielącą chwilową rezydencyę Edwarda od Mirowa, gdzie go czekały zawsze nowe niespodzianki, jedne milsze od drugich. Lipiec upłynął i nastały spieki sierpniowe, ukończono żniwa, a nasi państwo żyli w najlepszej zgodzie, pomimo kanikuły i częstych wycieczek filozofki w dziedzinę moralnych nauk. Zadora słyszał nieraz gorzkie prawdy, podawane w ozłoconej pigułce, ostre krytyki i wyrzuty, jakich mu dotąd nikt jeszcze czynić nie śmiał.

Otwarty, czynny i jasny umysł Serafiny, jej zajęcie się wszystkiem bez wyjątku co człowieka dotykać może, żywość intelligencyi i zdrowe zapatrywanie się na rzeczy, działały na Edwarda na podobieństwo prądu magnetycznego na zmartwiałe muskuły. I jego głowa budziła się powoli z uśpienia. Przecierał oczy, rozglądał się po świecie, przypatrywał z zajęciem ogólnemu ruchowi ludzkości i zaczynał poznawać prawdziwy stosunek jednostki do ogółu. Mniej broniąc się paradoksami, dyskutował poważnie; na pozór obstając przy własnem zdaniu, w duchu słuszność Serafinie przyznawał.

— Tak, ma pani racyę; rzekł raz do niej. Nosimy na sobie obowiązki, mamy dużo do zrobienia, powinniśmy przewodniczyć wspólnemu rozwojowi, ale . . .

— Zawsze jakieś ale?

— Ale dla mnie — zapóźno! Do pracy trzeba przywyknąć od kolebki, sposobić się od młodości i większej połowy życia daremnie nie zmarnować . . . Resztki sił może by się we mnie jeszcze znalazły; woli, próżno szukać nawet.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z PARYŻA.

„Z wielkiej chmury mały deszcz“ niesie przysłowie. Nie jestem bynajmniej zwolennikiem wojowania przysłowiami; mądrość ludu, czy narodów — nie wiem jak się ona technicznie nazywa — w nich zawarta, rozmija się zanadto często z sensem, a częściej jeszcze z prawdą, by w nią wierzyć. Lecz patrząc na to co się teraz dzieje na świecie, trzeba powtórzyć z prorokiem: z wielkiej chmury mały deszcz!

Sejm lwowski przez dwa miesiące przedstawiał wspaniały widok morza rozhukanego zwiastunami niepamiętnej burzy, i kiedy właśnie zdawało się, że okręt nieco dziurawy biednej Galicyi zostanie pozbawionym sterników, z łona osady wynurzyło się na jeden raz całe grono ludzi dobrej woli, którzy brzemię kierownictwa znów na swoje barki przyjęli. Z czarnej potopowej chmury spadło zaledwie kilka kropel letniej wody.

Niedawno, wielki obywatel Raspail srożył się, że na czele stu tysięcy paryzkiego ludu pojedzie wypędzać kamforą mola siedzącego w Tuileriach; arcyobywatel Gagne miał jednocześnie skruszyć na kawalki obelisk i z okruchów arcy-drążki ogólnej szczęśliwości wyrabiać. Nieprzejednani i niezaprzysiężeni obiecywali potężnym zastępem wejść do Ciała prawodawczego, by ułatwić Napoleonowi III przejażdżkę pospiesznym pociągiem do gościnnej Anglii... Raspail zaspał w domu, Gagne przy obelisku znalazł tylko kulawego pieska, który głuchym pozostał na dźwięki jego muzy; patryoci najczystszej wody muszą się kontentować jednym latarnikiem, bo inni luminarze przenoszą Londyn i Holandyę nad Paryż i Francyę. — Z wielkiej chmury . . . !

Biedny Rochefort! Niegdyś skromny urzędnik magistratu, poeta Orleanistów, autor religijnych poezyj, adept pewnej instytucyi zwanej w pospolitym języku tajną policyą, poświęceniem tytułu tak drogiego demokratycznym mieszkańcom nadsekwańskiego grodu, dobił się odrobiny popularności między czytelnikami małych dzienników. *Figaro* otworzył mu drzwi do przedsionka chwały; na *Latarni* wjechał do przybytku 50 tysięcy franków miesięcznego dochodu i Parnasu męczenników wolności. Ambicya, żądza sięgania po coraz wyższe zaszczyty i dostojeństwa, sprowadziła go na śliski grunt ludowych zgromadzeń; zamienił koronę bohatera na palmę trybuna, wysoko, wysoko nad jego głową na drzewie sławy zawieszoną. Koniec końcem, jezyk niedopisał, pokazał się niedorosłym swego posłannictwa i hr. Luçay widział się zmuszonym na poparcie nieskazitelności wolnomyślnych przekonań wynaleźć *ad usum Delphini* ośmioletniego syna,

wierzy, iż na drodze legalnéj wszelkie reformy przeprowadzić jest w stanie. Krążące do ostatniéj chwili pogłoski o zmianie gabinetu, okazały się bezzasadnemi, Cesarz pragnął wprawdzie skład gabinetu kilku liberalnemi figurami odświeżyć, ale ta częściowa restauracya okazała się niemożliwą. Zresztą sama natura rzeczy wymaga, aby wprzód zbadać opinię Izby, i stosownie do tego nową radę ministrów sformować. Minister handlu p. Alfred Leroux podał się onegdaj do dymisyi, ale dla całkiem specyalnéj przyczyny. Ustanowiona dekretem cesarskim najwyższa rada handlowa dla zbadania kwestyi wolnego handlu, źle przez opinię publiczną przyjętą została. Mianowani jéj członkami pp. Schneider, Pouyer-Quertier i Brame, odmówili przyjęcia w niéj udziału, a Izby handlowe w Lille, Roubaix i kilku innych miastach stanowczo oświadczyły, że do tak sformowanéj rady delegatów ze swojéj strony wysłać nie myślą. Oto przyczyna dla któréj p. minister handlu dymisyę swoją Cesarzowi przedstawił.

Otwarcie Izb, z którego wracam w téj chwili, odbyło się zimniéj niż zwykle. Na placu Carousselu ludzi było bardzo mało, i gdyby na nim nie rozstawiono powozów, co dawniéj miejsca nie miało, pustki byłyby bardzo widoczne. Okrzyków prawie nie było, ale za to pełno sarkastycznych dowcipów. Jutro kilka uwag nad mową tronową.

Kraków 3 grudnia. (*Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiéj*). Pełniący obowiązki sekretarza magistratu p. Wojakowski odczytał protokół z poprzedniego posiedzenia i podania nadesłane do bióra prezydyalnego w ciągu miesiąca. Podania te nie przedstawiają żadnego zajęcia.

Burmistrz miasta Przemyśla p. Frankowski w piśmie swem do Prezydenta Dra Dietla donosi o uchwale tamecznéj Rady miejskiéj, która przeznaczyła 200 złr. na odbudowanie Sukiennic w Krakowie. Oprócz tego zajmują się w Przemyślu zbieraniem na ten cel składek, które zapewne niebawem przesłane zostaną. Rada pismo to przyjęła oklaskami, upraszając zarazem prezydyum miasta aby gminie, Przemyśla przesłać podziękowanie.

Wydział krajowy z upoważnienia ministerstwa rolnictwa zawiadamia, że pogłoski o przeniesieniu starostwa górniczego z Krakowa do Opawy pozbawione są podstawy, gdyż dotąd sprawa reorganizacyi starostw górniczych, znajduje się dopiero w oku rokowań.

Według reskryptu namiestniczego Kraków wciągnięty będzie do okręgu konkurencyjnego drogi wrocławskiéj (to jest ma udział w budowie i utrzymaniu gościńca publicznego ku Nowemu Beruniowi na granicy pruskiéj prowadzącego).

Rozporządzenie ministrów wyznań i spraw wewnętrznych nadaje zborowi izraelickiemu w Krakowie — „samorząd." O téj decyzyi ministerstwa, która obala zgromadzenie 21 mężów zaufania istniejące dotąd obok Rady miejskiéj dla spraw izraelickich i oddaje napowrót sprawy wyznaniowe żydów osławionemu komitetowi izraelickiemu (kahałowi) na Kazimierzu, o decyzyi téj ministerstwa donosiliśmy już; jest ona zwycięstwem dla pogrążonych w ciemnocie żydów i najlepszą stanowi ilustracyę owego blichtru liberalnego, jakim się lubi zasłaniać ministerstwo wiedeńskie.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek nagłący radcy Józefczyka względem zatwierdzenia nominacyi 4ch nauczycieli przy przepełnionych i na dwa oddziały rozdzielonych klasach szkoły ludowéj u Sw. Barbary, i przyznania tymże nauczycielom 150 złr. rocznéj pensyi. Wniosek ten po wyjaśnieniach, jakie radcy Józefczyk i Muczkowski udzielili na zapytania radców Koczyńskiego, Oettingera, i Majera, przyjęty został przeważną większością głosów.

Radca Redyk już po raz trzeci poruszył wczoraj sprawę reorganizacyi Magistratu, która od 3ch lat zalega i pomimo ciągłych interpelacyj nie wychyla się z pod „obrad" właściwéj komisyi. Radca Redyk pragnąc jak najszybszego załatwienia téj kwestyi, wnosi, aby Rada poleciła komisyi przedłożenie wniosku na posiedzeniu najbliższem. Prezydent miasta Dr Dietl uznając słuszność wniosku, sam bowiem w jednéj z swych broszur, poświęconéj sprawie reorganizacyi Magistratu podnosi jej wysokie znaczenie, oświadcza, że postarał się o przyspieszenie czynności wspomnionéj komisyi i że takowa prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca przedłoży gotowy projekt reorganizacyi Magistratu miasta Krakowa. Zazazem przypomina Prezydent miasta niektórym komisyom, iż bardzo wiele ważnych zalega wniosków, ktore trzeba raz przecież załatwić.

Z porządku dziennego urzędnik magistratualny p. Gross przedstawił następujący wniosek sekcyi II: 1) Zamknięcie rachunkowe funduszu miejskiego, funduszu odbudowania Sukiennic i funduszu depozytów miejskich przyjmuje się do wiadomości; 2) zwraca się uwagę sekcyi na § 2gi b. c. uchwały budżetowéj stanowiący, iż wydatki przenoszące kwoty preliminowane, jedynie za uchwałą Rady czynione być mogą; 3) wzywa się wszystkie sekcye, ażeby o każdéj uchwale stanowiącéj o jakimkolwiek wydatku, zawiadamiały w krótkiéj drodze bióro rachuby, a to przed wykonaniem uchwały.

Wniosek ten Rada uchwaliła.

Wice-prezydent miasta Dr Strzelecki przedstawia wiadomy już wniosek, względem podwyższenia pensyj niektórym urzędnikom Magistratu w osnowie następującéj:

Wyznacza się urzędnikom Magistratu, którzy dotychczas pensyę poniżéj 500 złr. rocznie pobierali, podwyższenie tejże, tak, iż od 1go stycznia 1870 r. sześciu po złr. 600, a szesnastu po 500 złr. pobierać będą. Podwyższenie to nie przeszkadza etatowi urzędników, który dopiero przy reorganizacyi Magistratu przez Radę miejską uchwalony zostanie. Upoważnia się Prezydenta miasta do wykonania téj uchwały.

Wniosek ten nadspodziewanie ożywioną wywołał rozprawę. Radca Muczkowski ze względu na bliskie przeprowadzenie reorganizacyi Magistratu, radby wprawdzie przemówić za odroczeniem całego wniosku, gdyż nigdzie nie jest praktykowanem, aby w przededniu reorganizacyi władzy podwyższano pensye jéj urzędnikom; bacząc wszelako na smutne położenie urzędników magistratualnych, nie stawia takiego wniosku, przedkłada natomiast poprawkę: aby urzędnicy, o których mowa jest w wniosku Dra Strzeleckiego, pobierali podwyższenie pensyj czasowo, aż do zaprowadzenia reorganizacyi Magistratu; tudzież

aby w razie usunięcia z posady, lub pensyonowania któregoś z urzędników, za podstawę do wymiaru emerytury służyła pensya dotychczasowym etatem Magistratu objęta.

Poprawkę tę gorąco popiera Dr Rydzowski głównie z tego powodu, ponieważ pragnie, aby Rada miejska miała wolne ręce w razie pensyonowania urzędników przy reorganizacyi Magistratu i i nie była krępowana wyższemi ich pensyami, radzi przeto udzielić owym urzędnikom dodatek czasowy aż do przeprowadzenia reorganizacyi Magistratu. Dla nich będzie to wszystko jedno, pod jaką formą otrzymają podwyższenie pensyj.

Radca Dr Warszauer przemawia za wnioskiem sprawozdawcy, przypominając jeszcze raz nagłość raorganizacyi Magistratu, zaś radca Redyk za odroczeniem sprawy i zlaniem jej z projektem reorganizacyi Magistratu.

Bardzo świetne były argumenta, z jakiemi wśród oklasków wystąpili radca Dr Dunajewski i sprawozdawca Dr Strzelecki w obronie wniosku komisyi. Pierwszy między innemi nader trafną uczynił uwagę, że choćby kilku urzędników miano pensyonować — to przecież nie wypada odmówić szczupłego podwyższenia emerytury tym urzędnikom, których gmina przez lat 20 z ich krzywdą wyzyskiwała, w końcu zaś ich oddala, nie nagradzając im niczem tej krzywdy. Sprawozdawca Dr Strzelecki zaś nie podziela nadziei Prezydenta miasta, aby projekt reorganizacyi miał przyjść tak prędko pod obrady, że dla urzędników nie jest wszystko jedno, czy pobierają podwyższenie tytułem pensyi, czy też dodatku. Wprawdzie się nigdzie nie praktykuje, aby w przededniu organizacyi władzy, udzielano jej urzędnikom podwyższenia pensyi, lecz w Krakowie tylko jest praktykowane, że dla spodziewanej od 20 lat reorganizacyi Magistratu przez 20 lat wstrzymano awans urzędników i tychże krzywdzono. Magistrat organizuje się od lat 20, i wątpić należy, czy się za trzy lata nie będzie jeszcze organizował. A choćby reorganizacya jego wkrótce nastąpić miała, to stałem podwyższeniem pensyi wypadałoby, jak to słusznie podniósł Dr Dunajewski, wynagrodzić choć po części urzędników, co przez lat 20 krzywdzeni byli.

Pomimo tak wymownej obrony wniosku ze strony Dra Dunajewskiego i Dra Strzeleckiego, poprawka Muczkowskiego uzyskała większość przy głosowaniu. Urzędnicy zatem otrzymają wprawdzie zaprojektowane podwyższenie pensyj, lecz tylko czasowo aż do przeprowadzenia reorganizacyi Magistratu i to w formie dodatku.

Najważniejszym przedmiotem porządku dziennego był wniosek Komisyi administracyjnej do poboru podatku konsumcyjnego. Sprawozdawca Wiceprezydent Dr Szlachtowski gruntownie uzasadniouy postawił wuiosek tej osnowy:

I. Rada miejska uchwala dla administracyi niestałych dochodów następujący etat niestałych urzędników i straży:

1 naczelnik z zapłatą 1800 złr., na mieszkanie 400 złr., razem 2200 złr.; 1 inspektor z płacą 1200 złr., na mieszkanie 300 złr., razem 1500 złr.; 1 rachmistrz z płacą 1000 złr.; 1 adjunkt z płacą 700 złr.; 1 kancelista z płacą 500 złr.; 5 poborców I klasy z płacą po 500 złr., dodatkiem 150 złr. i tyleż na mieszkanie, razem po 800 złr.; 3 poborców II klasy z płacą po 500 złr. i 100 złr. na mieszkanie, razem po 600 złr.; 5 kontrolorów I klasy z płacą po 400 złr., dodatkiem 100 złr. i tyleż na mieszkanie, razem po 600 złr.; 9 kontrolorów II klasy z płacą po 400 złr. i 100 złr. na mieszkanie, razem po 500 złr.; 4 pisarzy z płacą po 320 złr., na mieszkanie 100 złr., razem 420 złr.; 10 rewizorów z płacą po 600 złr., na mundnr 100 złr., razem po 700 złr.; 30 nadstrażników (starszych strażników *Red.*) z płacą po 240 złr. i 60 złr. na mundur, razem po 300 złr.; 108 strażników z płacą po 180 złr. i 40 złr. na mundur, razem po 220 złr. Łączna suma wydatków na etat urzędników wynosi 60,640 złr.

II. Dochody z administracyi do głównej kasy miejskiej wpływać będą, a Izba obrachunkowa miejska ma sprawdzać rachunki administracyjne. Tą czynnością zatrudnieni urzędnicy kasy miejskiej i Izby obrachunkowej pobierać będą odpowiednią remuneracyę z funduszu niestałych dochodów.

III. Upoważnia się komisyę administracyjną do czynienia według uznanej potrzeby zmian poszczególnych pozycyj etatowych w miarę zasług pojedyńczych urzędników i członków straży, nie przekraczając jednak ogólnej wyznaczonej sumy 60, 640 złr. w. a.

IV. Za szczególnie gorliwe i skuteczne pełnienie służby dawane będą przez komisyę administracyjną remuneracye. Wysokość funduszu remuneracyjnego później oznaczoną będzie."

Sprawozdawca ustnie przemówił obszernie w poparciu poszczególnych części wniosku, oświadczając, że w głównych zarysach komisya administracyjna trzymała się dotychczasowej praktyki. Główne bióro administracyjne, złożone z naczelnika, inspektora, rachmistrza, adjunkta i kancelisty, zostawać będzie pod kierunkiem komisyi. Biuru temu podlegają urzęda poborowe (13 rogatek i urząd poborowy na kolei). Suma urzędników i straży za dotychczasowego dzierżawcy wynosi wprawdzie tylko 48,000 złr. lecz w pierwszym roku objęcia dzierżawy komisya uważała za potrzebne powiększyć liczbę strażników i podwyższyć płacę wielu urzędnikom niższego stopnia, tudzież straży. Podwoi się w ten sposób czujność i energię urzędników i straży. Zresztą komisya przyjmując sumę 66,640 złr. za *maximum* wydatków na pensye urzędników i straży, starać się aby ile możności jeszcze [illegible] takowej.

Nad wnioskiem komisyi administracyjnej poczynili swe uwagi radcy Baranowski, Dr Koczyński i Dr Dunajewski. Ostatni trzy sprawozdawcy przedłożył pytania: w jakim stosunku wydatki na pensye urzędników i straży zostają do prawdopodobnych dochodów z dzierżawy podatków niestałych, powtóre co znaczą funkcyjne dodatki dla pełniących służbę w biórach administracyjnych, gdyż dodatki funkcyjne udzielają się zwykle urzędnikom w tem znaczeniu, że żadnego nie mają wpływu na wymiar emerytury, w danym zaś wypadku podobne dodatki, osobno wymienione nie mają podstawy, bo nie dotyczą urzędników mogących się spodziewać emerytury, należałoby zatem dodatki owe połączyć z płacą; po trzecie jako reprezentacya najstarszego miasta polskiego Rada powinna dbać o większą czystość polskiej terminologii administracyjnej, której komisya w sprawozdaniu należycie nie przestrzega.

Na te trzy pytauia Dra Dunajewskiego odpowiada sprawozdawca Dr Szlachtowski w ten sposób: Wydatki na pensye urzędników i straży przyjęto w stosunku do preliminowanych i przedstawionych już na jednem z ostatnich posiedzeń prawdopodobnych dochodów, opartych na porównaniu z stosunkami miasta Lwowa; dodatki funkcyjne są potrzebne, ponieważ zależą one od tego, gdzie i jak urzędnicy ci będą urzędowali, przy niektórych rogatkach jest mieszkanie *in natura*, przy innych trzeba je zastąpić odpowiednim dodatkiem; co się zaś tyczy terminologii polskiej, komisya chętnie się zgodzi na wszelką zmianę wyrazów, jeśli takowa będzie odpowiednią.

Poczem wnioski komisyi administracyjnej prawie jednogłośnie przyjęte zostały.

Na wniosek radcy Dra Schoenborna, sprawozdawcy sekcyi IIIciej, Rada wyznaczyła Józefie Ottowej, wdowie po weterynarzu miejskim Józefie Otto roczną emeryturę w ilości złr. 105 z funduszu miejskiego tytułem awansu i zarazem poleciła Magistratowi poczynienie stosownych kroków u dyrekcyi skarbowej we Lwowie o zwrot tegoż awansu, o ile skarb państwa do zwrotu tego prawnie jest obowiązany.

Wreszcie radca Józefczyk imieniem komisyi szkoły przemysłowej miejskiej, ze względu na znaczną liczbę uczniów, jaka się zapisała na I kurs tejże szkoły (jest ich dotąd 174); wnosi: Rada przyjmuje do wiadomości podział kursu pierwszego szkoły przemysłowej na dwa równorzędne oddziały i zatwierdza przedstawionych nauczycieli, w drugim oddziale wykładać mających (a mianowicie pp. Wojnarowskiego i Juliana Maciołowskiego). Rada wniosek ten przyjmuje, poczem Prezydent Dr Dietl dla spóźnionej pory zamyka posiedzenie o ¼ na 9tą wieczór, naznaczając przyszły czwartek jako dzień najbliższej sesyi dla wyczerpnięcia dzisiejszego niezałatwionego jeszcze porządku dziennego.

Wiedeń 2 grudnia. Minister spraw wewnętrznych Dr Giskra przed sądem zgromadzenia ludowego w Wiedniu! — któżby się mógł był spodziewać podobnego zjawiska. Nie dalej jak półtora roku temu, dnia 21 marca 1868, kiedy Izba wyższa za wpływem ministrów uchwaliła znane ustawy wyznaniowe, lud wiedeński niósł na swych barkach ministra spraw wewnętrznych a wieczorem tego samego dnia, upojony szałem radosnym stanął przed mieszkaniem Giskry i niepomny, że ustawy wymagają jeszcze sankcyi cesarskiej, tysiąckrotne wydawał okrzyki na cześć ministra, wówczas nikt z demonstrantów nie spodziewał się zapewne, że po upływie półtora roku zgromadzenie z tego samego ludu złożone, w tem samem mieście zwołane, wyda wyrok potępiający na swego ulubieńca w gabinecie przedlitawskim.

Wiadomo, że p. Giskra wydał reskrypt ścieśniający prawo zgromadzeń ludowych, które w Wiedniu w rzeczy samej niekiedy przekraczały wszelkie granice. Z tego powodu członek rady miejskiej Steudel zwołał zgromadzenie ludowe do piwiarni Zobla i poddał pod rozprawy rezolucyą potępiającą ostatni reskrypt ministeryalny i domagającą się rewizyi ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach.

Wniosek ten wywołał burzliwą dyskusyę. Nie myślimy pójść w ślad za nią, bo idzie nam głównie o nacechowanie chwilowego usposobienia ludu wiedeńskiego. Prawie wszystkie mowy zawierały potępienie działań p. Giskry. Oskarżenie za oskarżeniem padało na ministra spraw wewnętrznych. Jeden z mowców rzekł, że Mühlfeld napominał Giskrę, aby nigdy nie przestawał bronić spraw ludu, lecz p. Giskra głosu tego nie usłuchał. Inny mowca żądał, aby p. Giskrę postawić w stan oskarżenia z powodu naruszenia ustaw zasadniczych, a gdy przewodniczący wezwał mowcę do porządku, tenże rzekł: „Gdzie fakta tak silnie przemawiają, tam słowa niemogą być słabszemi," poczem przewodniczący mowcy głos odebrał. Z tego powodu powstała wrzawa, zewsząd zabrzmiał krzyk: „Prosimy mowcę, aby dalej mówił i kończył". Wśród niesłychanego hałasu i zgiełku uchwalono powyżej wspomnioną rezolucyą z dodatkiem, aby p. Giskra cofnął okólnik swój w sprawie prawa zgromadzeń. Podczas obrad nadszedł telegram z Gracu, z uznaniem od „stronników styryjskich."

Zgromadzenie to ludowe więcej da p. Giskrze do myślenia, aniżeli głosy dzienników opozycyjnych.

— W dziennikach wiedeńskich i peszteńskich krążyła pogłoska o nocie gabinetu petersburskiego, wysłanej do Wiednia a pełnej uznania dla zachowania się rządu austryackiego względem Czarnogóry. *Presse* zaprzecza tej pogłosce, gdyż dotąd rząd rosyjski żadnego do Wiednia nie przesłał aktu urzędowego, któryby dotyczył powstania dalmackiego lub kwestyi przekroczenia Czarnogóry.

— Podług jednego z dzienników wiedeńskich, czterech radców ministeryalnych podzieliło się pracą nad ustawą o reformie wyborczej. Dział Galicyi i Bukowiny miał otrzymać radca sekcyjny p. Hahn. Nie pojmujemy doniesienia tego w obec faktu, że rząd na teraz zrzekł się inicyatywy w sprawie przedłożenia ustawy o wyborach bezpośrednich.

— Z przerwy działań zaczepnych przeciw powstańcom w południowej Dalmacyi i z usunięcia się powstańców w góry na zachód od Dragalu, pioniery austryaccy korzystać będą aby ufortyfikować słynne pozycye pod Hanem i Wielkim Zagwozdakiem i rozsadzać ścieszki między skałami, któremi się powstańcy tak świetnie posługiwali.

— *Wanderer* utrzymuje, nie wiemy na jakich opierając się podstawach, że wybuch przesilenia ministeryalnego przeciągnie się może jeszcze aż do powrotu N. Pana z podróży wschodniej. Dziennik ten roztacza obraz niezgody, jaka nurtuje gabinet wiedeński, i wszelką winę niepogodzenia waśni narodowych w Austryi kładzie na karb zaślepienia centralistów nmieckich. Wspominamy o tym artykule *Wanderera*, nieprzywięzując wielkiej doń wagi, nauczeni doświadczeniem, jak lada pogłoska służy za podstawę do rozumowań o przesileniu ministeryalnem.

— N. Pani wyjechała we środę d. 1go b. m. z Pesztu do Tryestu, zkąd jak wiadomo uda się do Rzymu.

— Jenerał jazdy ks. Mensdorff-Dietrichstein ma być mianowany głównodowodzącym w Czechach w miejsce ks. Montenuovo. Dotąd ks. Mensdorff, znany stronnik Rosyi, piastował posadę głównodowodzącego w Zagrzebiu, zkąd teraz podobno powołanym został do narady wojennej, jaka się ma odbyć w Tryeście pod przewodnictwem N. Pana.

— W Izbie poselskiéj sejmu węgierskiego deputowani Majtenyi (z lewicy) i Hertelendy (z prawicy) wśród oklasków Izby zapytali się ministra oświecenia, dlaczego Jezuici są cierpiani w Węgrzech. Interpelacya ta dotyczy właściwie niektórych szkół węgierskich, które się jeszcze znajdują pod kierownictwem Jezuitów. Poseł Iranyi (skrajna lewica) przedłożył dwa projekta ustawy; jeden ma na celu wybór komisyi dla reformy całego systemu podatkowego, drugi utworzenie szkół elementarnych dla osób dorosłych i przeznaczenie na to 100,000 złr. na rok następny. Poseł Koloman Tisza (z lewego środka) wniósł rezolucyą, wzywającą ministra skarbu do przedłożenia projektów ustaw względem reformy podatku domowego, zarobkowego, od cukru, mięsa i wina i monopolu tytoniowego.

— Budżet węgierski na r. 1870, przedłożony obu Izbom sejmu peszteńskiego, zawiera następujące ważniejsze pozycye:

Wydatki zwyczajne		153,454,746
„ nadzwyczajne		37,562,596
	Razem	191,017,342
Dochody zwyczajne		146,752,264
„ nadzwyczajne		36 093 505
	Razem	182,845,769
Niedobór zatem wynosi		8,171,573

Rosya.

Birż. Wiedom. podają; „że z powodu dobiegającego dziewięcioletniego terminu przymusowego użytkowania ziemią przez włościan od dnia 19 lutego 1861 roku, a po upływie którego włościanie otrzymają prawo zrzeczenia się ziemi gromadzkiej pod pewnemi warunkami — minister spraw wewnętrznych postarał się wcześnie aby ta ważna sprawa była wszędzie rozstrzygniętą w jednakowy sposób i w duchu wydanych postanowień." Trzeba przyznać że wiadomość nie dokładna i nie wiele objaśniająca.

— *Do Nowoje Wremia* piszą z Tyflisu o spodziewanych na Kaukazie reformach administracyjnych. Mają zaprowadzić zarząd cywilny w okręgach kubańskim i terskim, tworząc z tych okręgów dwie gubernie z miastami gubernialnemi Władykaukazem i Jekaterinodarem. Prócz tego mają zaprowadzić zmiany w sądownictwie na całym Kaukazie, dotychczas są one dopiero wprowadzone w gubernii Tyfliskiej. Reformy proponowane mają być dopiero rozbierane w radzie stanu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 grudnia. Jutro w sobotę odbędzie się o godzinie 6ej wieczorem posiedzenie Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem: Dr Franciszek Matejko, docent bibliografii, czytać będzie na niem: „Rzecz o systemach bibliograficznych", przedmiot niezmiernie ważny dla ludzi nauki wszelkich gałęzi. Nadmienić musimy przy tej sposobności, że dotychczas bibliografia była w Uniwersytecie Jagiellońskim traktowana bardzo podrzędnie, gdyż katedra jej bywała tylko jakby przyczepką do posady bibliotekarza i nie oddawali się jej ludzie specyalni. Wykłady przeto p. Matejki, który się oddaje szczególnie zawodowi bibliograficznemu ze wszystkiemi jej gałęziami pomocniczemi, zasługują na uwagę ludzi naukowych i dla młodzieży uniwersyteckiej dają ważne wskazówki we wszystkich rodzajach nauk i umiejętności.

— Odsłonięcie odnowionego wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi nastąpi we środę d. 8 grudnia w święto Niepokalanego Poczęcia.

— Na restauracyę grobów, trumien i pomników królewskich na Wawelu otrzymało Towarzystwo naukowe od hr. Seweryna Mielżyńskiego z Miłosławia 50 talarów; od W. Szymona Löwina, Członka Wydziału

---

który nigdy nie był i nie będzie ochrzczonym! *Mein Liebchen wass willst du noch mehr!?* Wszak nawet wnuk Wiktora Hugo, orła-pantarki, jak potomek zwykłych śmiertelników został obmyty wodą święconą.

I w tym względzie zresztą wyprzedzono Rocheforta. W jednem z miast belgijskich ciekawy podróżnik może czytać napis grobowy tej treści: Tu leży NN., zmarła w wieku lat 5 miesięcy 3, nieskalana żadnym przesądem — *elle était libre penseuse!*

W Ameryce na nagrobkach samobójców fabrykanci rewolwerów dodają swoje adresa, polecając wyroby niezawodnie wysyłające ludzi w lepszy świat. Elegiczne dzieci Polski mają także swego rodzaju pomysły. W pewnym germańskim grodzie znajduje się pomnik dwumiesięcznej dziewczynki z dodatkiem: Polka, zmarła na wygnaniu!

Przejdźmy do teatru. — Jules Claretie, jeden z współpracowników *Figara*, spłodził republikański dramat w pięciu aktach i sześciu obrazach: *Raymond Lindey*. Opatrzność dramatycznych pisarzy francuskich — cenzura, robiąc trudności autorowi, oddała mu znakomite usługi i za wyborną reklamę służyła. Spodziewano się ujrzeć na scenie lwa, wstrząsającego rykiem 93 roku ostatnie krańce pustyni zasianej piaskami przestarzałego porządku — usłyszano zaś cienki głosik, zostający o sto mil w tyle za deklamacyami bulwarowych demagogów. Szlachetna dziewica poświęcona na ołtarzu ojcowskiej tyranii, wielkoduszność synów rewolucyi, zatwardziałość serca przeciwnego obozu, przesądy szlachectwa, stanowią wątek sztuki, rozrobionej na pięć aktów i kończącej się na ogólnem zadowoleniu, maryażem dwojga potomków krzyżowania czarnej krwi z niebieską. Raymond Lindey uległ konkurencyi przedwyborczych zgromadzeń.

PP. Charles Edmond i Dennery, przenosząc się w strefy nie mające nic wspólnego z abstrakcyami politycznych i społecznych kwestyj, dali utwór potężnie działający na nerwy publiczności, p. t. *le Dompteur*. Bohater, pogromca zwierząt dzikich w menażeryi, pozbył się rywala za pośrednictwem swego lwa i za to został zasłanym do osad karnych w Luizianie, gdzie przestępców, jak zwierzęta niezgromione, parami w łańcuchy okuwają. W tem nie miłem położeniu daje on dowody łagodnego charakteru, pięknych przymiotów duszy i serca, nie pożera nikogo i nawet opiekuje się gorąco uciśnioną niewinnością. Obok niego matka, która niewiadomym sposobem zgubiła córkę, nie docieczonym zbiegiem okoliczności odnajduje ją po pięciu aktach. Dalej dziewica, o anielskiej duszy lecz nieco za nadto swobodnych manier, szuka zatraconego kochanka, jest szukaną nawzajem i czuła para spotyka się wreszcie na krańcach drugiej półkuli w nader dramatycznych warunkach. Mordy, miłość, nienawiść, zemsta, klasyczne wykrzykniki, wybitne typy z rodzaju mężczyzn — tygrysów i kobiet — lwic, zachwycają spektatorów lubujących się w grozie sytuacyj podobnych i w dźwiękach najdzikszych strun natury ludzkiej.

W Gymnase, pięcioaktowa komedya znanej współki Meilhac et Halévy, nazywająca się *Froufrou*, cieszy się niezwykłem a zasłużonem powodzeniem. Sam tytuł niesłychanie ponętny i pociągający, przypomina zaraz dźwięczny szelest jedwabnej sukni, muzykę obcasików, atmosferę pełną woni; każe się domyślać idealnej talii, maleńkich rączek, różowych paluszków, błyszczących paznogci, bieluchnych ząbków; noska, oczu i włosów — stosownie do indywidualnego gustu. Pani Froufrou musi być koniecznie szczebiotliwą, dowcipną, pełną gracyi i motylej lekkości kobietką. Taką w samej istocie jest Gilberte, młodsza córka pana Brigard, człowieka bogatego, który wcześnie utracił żonę, lubiącego zbytek, grę, widowiska i przelotne stosunki z kokotkami. W sześćdziesięciu latach czerni sobie włosy i młodzieńczą lekkomyślnością metrykę stara się zataić. Poważne sprawy domowe spoczywają na głowie panny Ludwiki, starszej siostry Froufrou, do której, ojciec zajęty debiutem nowej tancerki, odsyła p. de Sartoris, młodego dyplomatę i kandydata do ręki Gilberty. Ludwika do tych lat wieku wychowana przez matkę, dobra, poważna, kocha tajemnie dyplomatę, lecz każe milczeć własnemu sercu i podejmuje się negocyacyi z siostrzyczką, która zgadza się zostać żoną pana de S., a raczej mężatką, więc wolną i opływającą we wszystko, czego jej ledziuchna duszyczka zapragnąć może.

Slub odbywa się między 2 a 3 aktem. Pani de Sartoris jeździ konno, tańczy, gra wybornie komedyę w amatorskim teatrze, jest gwiazdką żywych obrazów, kokietuje, szczebiocze, śmieje się, zawraca głowy mężczyznom i sobą wszystkich zachwyca. Złego nic nie robi, ani robić nie myśli; nie wie nawet właściwie co złe a co dobre, co cnotą a co występkiem. Zasad w nią zapomniano wszczepić, więc się bez nich obywa.

Omija usterki instynktem, jak angielską charciczka porcelanę i cacka, gdy chodzi po stole. Opiera się szczęśliwie ale bez wiedzy i walki pokusom, pomimo wytrwałych starań pana de Valréas, króla najświetniejszej młodzieży, pięknego i pełnego dystynkcyi i niestałości serca, codziennego i poufałego gościa jeszcze w domu jej ojca, nieodstępnego towarzysza niegdyś panny Gilberty, na której już wtenczas robił bardzo korzystne choć przelotne wrażenie.

Przychodzi na świat córeczka. Matka powierza ją Ludwice i starym trybem buja swobodnie. Mąż kocha Gilbertę, kocha z uczuciem smutku i często zwierza swoje obawy siostrze, która rządzi domem; wychowuje dziecko, nosi cały ciężar obowiązków kobiety bez żadnych przywilejów i korzyści kompensujących trudy i poświęcenie.

Froufrou dochodzi dojrzałego wieku, cieszy się wyjątkową pozycyą w świecie arystokratycznym, wszystko się jej uśmiecha; gdy naraz mąż, mianowany ambasadorem przy jednym z dworów niemieckich, musi opuścić Paryż, a ona ten sam Paryż zamienić na jakieś nudne miasto flegmatycznej Germanii, nieumiejącej cenić wartości kobiet, lekkością eterowi dorównywających! Smutna perspektywa! Nawet admiracya sztywnych Niemców — nader zresztą problematyczna — położenie towarzyskie i prerogatywy dyplomatycznego stanowiska mało nęciły Gilbertę. Początkowo obiecała jechać, lecz wkrótce obietnicę cofnęła: p. de Valréas nie mógł jej towarzyszyć; ojciec i mąż byli za nadto małą pociechą.

Prośby, nalegania, rady i przedstawienia Ludwiki zamiast pomagać, zwiększały opór. W końcu na natarczywe argumenta siostry, Froufrou stanęła jeżem i rzekła wręcz:

— Wzięłaś mi obowiązki żony, wzięłaś mi moje dziecko, zabrałaś mi mego męża; eh bien! garde tout!

Tego samego dnia uciekła z p. de V. do Wenecyi. Mąż ich dogonił i zabił kochanka w klasycznym pojedynku. Biedna Froufrou wraca do Paryża i umiera, otrzymawszy przebaczenie.

Typ Frofrou jest prawdziwem arcydziełem pod względem prawdy, aktualności i wykończenia. W Paryżu wskazują jako model, panią de G...... Reszta charakterów z niemniejszą starannością wystudyowana. Akcya płynie naturalnie, logicznie; sytuacye, choć nie nowe, przychodzą w porę i z toku rzeczy; dyalog prześliczny, misterny, nie ma jednego słowa zanadto i w całej sztuce ani jednej fałszywej nuty.

Froufrou staje na równi z Julie Oct. Feuillet, a obydwie są najznakomitszemi produkcyami roku.

Théâtre du Vaudeville przedstawił komedyę w czterech aktach pp. Nus et Belot: *La fièvre du jour*. Kasyer, przyjaciel swego patrona, fałszuje księgi kasowe i 200,000 fr. cudzego grosza — depozyt człowieka złych obyczajów i brzydkiego charakteru — traci w grze giełdowej. Gdy Savard zażądał zwrotu pieniędzy, kasyer chce sobie życie odebrać wystrzałem z pistoletu, który mu szczęściem żona wydziera i dowiedziawszy się całej prawdy, pędzi do poszkodowanego, by sobą zwrot kwitu okupić, rozczula rozpustnika i ratuje honor mężowski. Dalsze perypetye z policyą i sądem, przyczepione niezręcznie, nie mają związku ze sztuką w zasadzie chybioną. Okradanie kas, jest starym jak świat wynalazkiem. Choroba gry giełdowej, wisząca jak cholera w powietrzu, niedostateczną jest wymówką zbrodni Andrzeja, smutnie wyglądającego przy żonie energicznej, z sercem, głową i poświęceniem, kobiecie. Gra panny Tarquiet ratuje tę łataninę, lecz uratować kompletnie nie potrafi.

W Krakowie wyszła 4-aktowa komedya hr. W. Koziebrodzkiego: Hrabia Maryan, grana we Lwowie, p. t. „Dzisiejsi". Na scenie jej nie widziałem; z samej książki sprawę zdawać trudno. Autor oznajmia, że miał na celu studyum charakteru hr. Maryana i koło tego studyum całą intrygę ugrupował, któraby była konsekwentną, naturalną i ze starannego wystudyowania reszty osób, biorących udział w akcyi, wypływać musi. Otóż Maryan żyje w tej komedyi kosztem reszty, a nieszczęśliwa nafta, bardzo w porę dla kieszeni wytryskająca, sprowadza akcyę z pola psychologii w dziedzinę zostającą pod władzą tego, co zwykle zwą *Deus ex machina*, czyli szczęśliwego trafu. Nafta w Galicyi jest wyborną *ficelle*, lecz w komedyi mającej wyższe pretensye zbyteczną.

Nakoniec Sułtan obstalował w Paryżu czterdzieści tyrolskich kapeluszy dla swoich żon, których tyleż mieć musi. Księżna M. zaś wynalazła niezawodny środek na motylomanią mężów. Dopóki nie otrzyma patentu na swój wynalazek, sekretu zdradzać nie wolno.

Rady powiatowej w Brodach, za pośrednictwem Prezydenta Dietla 100 złr.

— Dyrekcya Towarzystwa Sztuk pięknych na dzisiejszem posiedzeniu w miejsce ustępującego z powodów nadwątlonego zdrowia członka swego i sekretarza Towarzystwa p. J. F. Kołossowskiego, wybrała w myśl § 15 Statutu, z grona swego p. Aleksandra Makowskiego dotyczasowego Członka Dyrekcyi, Sekretarzem Towarzystwa.

— Zeszyt grudniowy *Przeglądu Polskiego* mieści w sobie: „Kosze i koszyki“ powieść (d. c.) przez Świątowida; — „Zameczki podolskie na kresach“ (c. d.) przez Dr Antoniego J.; — „*Suum cuique*, Stanisława Konarskiego“ przez Romana Pilata; — Wstępna prelekcya kursu historyi polskiej prof. Józefa Szujskiego; — „Teka Stańczyka“; — „Grzech i skrucha“ (wiersz) przez O.; — Przegląd polityczny, przez St. Koźmiana; — Sprawy ekonomiczne, przez Cezara Hallera; — Kronika bibliograficzna i teatralna.

— Po raz drugi wystąpi jutro jako gość na scenie naszej p. Rychter w roli Shyloka w 5 aktowym dramacie Szekspira *Kupiec wenecki*, który przełożył p. Komierowski a ułożył dla sceny krakowskiej p. Szujski.

— P. Armand Sinval będzie miewał w muzeum techniczno-przemysłowem przy ulicy Franciszkańskiej stałe publiczne wykłady płatne o literaturze francuskiej w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12ej do 1ej w południe.

— N. 48 *Dziennika Literackiego* mieści w sobie: „Dwie epoki naszego pseudoklasycyzmu“ (dok.) przez Dr Adama Bełcikowskiego; — „Ukraina“ (obrazki czasu i ludzi) przez Berlicza Sasa; — „Izella w rocznicę zgonu Rossiniego“ (wiersz) przez Władysława Kulczyckiego (d. c.); — „Hazardy“ powieść Wład. Łozińskiego; — „Sprawa teatru lwowskiego“; — Rozbiory: „Dziennik sejmu lubelskiego r. 1569“ (po rosyjsku), „Rys wewnętrznych stosunków Galicyi wschodniej w drugiej połowie wieku 15go, przez Dr Izydora Szaraniewicza;“ „Kilka słów o Bucklu“ Adolfa Pawińskiego; „Korpus jenerała Ramorina“ przez jenerała Wybranowskiego; — Przewodnik.

— Poczta wiedeńska spóźniła się wczoraj wieczór i dziś przed południem z powodu zaspów śniegowych i wyskoczenia pociągu z szyn dzisiejszej nocy pod Holinem (Hullein); ale wczoraj jedynie o godzinę; dziś zaś aż o cztery godzin, tak, iż dopiero około 4ej popołudniu mamy otrzymać pocztę z całego Zachodu.

— Dwudziestu dwóch członków lwowskiego Towarzystwa naukowego zebranych na walne posiedzenie, wybrało siedmnastu członków wydziału. Z tego wynika, że nie wszyscy obecni zostali wybrani, ale też w liczbie 22 obecnych, nie wszyscy mieli prawo głosowania. Prezesem towarzystwa wybrany został p. Henryk Schmitt; wiceprezesem, Henryk Strzelecki, mimo zrzeczenia się swego; członkami wydziału: pp. Aleksandrowicz, Asnyk, Bełcikowski, Kuliczkowski, Kubala, Dr Liske, Wład. Łoziński, Pierożyński, Juliusz Starkel, Trzaskowski; zastępcami ich: hr. Witołd Borkowski, Gordon, Majewski, Sznaider, Zborowski.

— P. Eliza Orzeszkowa, znana autorka, otwiera, jak donosi *Gaz. Warsz.*, zakład rękawiczniczy w Grodnie. Pozbawiona majątku w ostatnich klęskach kraju, miała jeszcze pióro, lecz zapewne nie dość ono dziś przynosi, skoro autorka wzięła się do igły, żeby dla siebie i swoich wystarczyć.

— Dzienniki wiedeńskie piszą, że obraz Matejki „Unia lubelska“, będzie jeszcze przez cały grudzień wystawiony w Wiedniu.

— We Lwowie obebrał sobie życie 28go listopada szeregowiec Aleksy Jarmerowicz z 80go pułku piechoty.

— W Pieniakach otworzono z dniem 1 grudnia urząd pocztowy.

— Do *Gaz. Narod.* donoszą ze Stryja pod d. 28 listopada, że niejaki Barabasz, dawniej nauczyciel wiejski a potem umieszczony przy poczcie w Lubieńcach, skąd go oddalono, udał się do Borysławia do p. Matkowskiego, u którego niegdyś służył jako dozorca przy dobywaniu nafty, i w nocy zamordował go poderznąwszy mu gardło i skradł 2,000 złr. Żandarmerya wyśledziła zbrodniarza i odstawiła do sądu w Samborze.

— Dyrekcya skarbowa we Lwowie mianowała poborcę Anzelma Skrzeszewskiego, kontrolorem podatkowym 1ej klasy; Romualda Kossowskiego, kontrolora 2ej klasy i Alojzego Kopystyńskiego poborcę z Węgier, kontrolorami 1ej klasy; Juliusza Cissel kontrolora 3ej klasy, kontrolorem 2ej klasy; Bazylego Niedziwulskiego poborcę z Węgier i Aleks. Repczyńskiego oficyała, kontrolorami 3ej klasy; Jana Leitnera byłego oficyała podatkowego i Aleks. Bawarkiewicza praktykanta, oficyałami 3ej klasy.

— Jak obawa kary wpływa niekiedy przerażająco na drażliwe umysły młodych chłopców, dowodem tego zdarzające się samobójstwa dzieci, które tę jedynie mają pobudkę. I tak w Leszańcach w powiecie Buczackim powiesił się 22go listopada 12letni chłopiec Jerzy Szewczuk w obawie kary, a w Wiedniu odbył się przed parą dniami proces pewnego tapicera o pobicie ucznia, który z tego powodu oniemiał. Ze śledztwa sądowego okazało się, że chłopiec zaniemówił w chwili, gdy się do niego tapicer zbliżał z trzciną, którą go następnie obił i że oniemienie nie było wynikiem uderzenia w głowę, jak lekarze przypuszczali; przestrach zatem pozbawił chłopca na czas jakiś mowy, którą odzyskał po kilku tygodniach za wpływem prądu elektrycznego.

— *Kuryer Warsz.* donosi, że w Opojowie w powiecie Wieluńskim napadli rozbójnicy pocztę jadącą ze Złoczewa do Wielunia gościńcem, która wiozła 2,000 rubli. Zabójcy zamordowali pocztyliona, lecz pieniędzy nie zabrali, gdyż zapewne musiał ich ktoś zaniepokoić, koń bowiem przybył z nietkniętym wózkiem pocztowym do Wielunia.

— *Petersb. Wiedomosti* donoszą o wielkich rozbojach w północnej Litwie, mianowicie w okolicach Dynaburga. Przyczyną tego zdaje się być przedewszystkiem brak wszelkiej broni po dworach, co ośmiela łupieżców, tudzież bezkarność, jakiej używają Moskale w Polsce, gdyż bandy te miały się głównie z Moskali składać. Bandy rozbójnicze już od kilku lat gospodarują bezkarnie po kraju, a ogromne lasy sprzyjają ich ukrywaniu się. *Petersb. Wiedom.* mówią, że rabusie mordowali i palili, a potem rozbiegali się i czasem po kilka tygodni nie było o nich słychać, póki się znów na innem nie pojawili miejscu. Rząd moskiewski wyznaczał specyalne komisye śledcze, które nie spieszyły się wcale, a tylko niekiedy tu i owdzie schwytały jakiego złodzieja, żeby udowodnić czynność swoją. Dopiero teraz zdołano pochwytać przywódców band rozbójniczych i wykryto ich kryjówki. W powiecie Aleksandrowskim w gubernii Kowieńskiej uwijał się zbój Czernieców, który 40 ludzi zabił i uszedł z więzienia, a inny zbój zwał się Chotuń. Banda Chotunia przeszła 28go października w powiat Dynaburgski, posunęła się ku wsi Rolnikom i tam mimo rozstawienia czat zabiła chłopa, który się podjął wydać Chotunia przebywającego często w tej wsi. Banda ta połączyła się z Czerniecowem i udawała, że ściga Chotunia jako straż rządowa. W połowie listopada dano znać policyi, że w samym Dynaburgu przebywa w pewnym domu człowiek podejrzany, otoczono dom i przychwycono Chotunia, kiedy już oknem wyskakiwał. D. 24 listopada schwytano kilku jeszcze łotrów, co niepokoili powiaty Dynaburski, Rzeżycki i Luceński. Schwytanie tych zbójców uspokoiło nieco obawy, gdyż taki panował już postrach, że w październiku czuwano po nocach, żeby nie być niespodziewanie napadniętym, wynoszono się ze wsi do miast i nikt nie odważył się jechać do łasu po drzewo.

— Dnia 1go grudnia pochmurno, wieczorem drobny deszcz, poczem całą noc śnieg. Termometr od — 0°.4 doszedł do + 1°.7 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 2 grudnia stan jego był 328·17, termometru — 0°.8 R. Wiatr zachodni spokojny.

— W sobotę dnia 4go grudnia, Sej Barbary panny męczenniczki.

TEATR. Postać *Tartufa*, której najjaskrawszy pierwowzór postawił Molier, wielokrotnie była już wyzyskiwaną przez komedyopisarzy. Jest to postać typowo-charakterystyczna, spotykana w każdym narodzie i społeczeństwie, z pewną tylko różnicą odcienia cech rodzimych, gdyż hipokryzya jest starą jak świat, a z cywilizacyą wzrosła i wzmogła się, przybierając elegancką szatę grzeczności i złudniejszych manier. W jednym prawie tylko narodzie naszym z natury szczerym i otwartym, hipokryzya była wyjątkowym fenomenem, i dla tego to w komedyi kontuszowej p. J. I. Kraszewskiego p. n. *Miód kasztelański* przedstawionej wczoraj, a przedstawianej już wielokrotnie na scenie naszej, obraz świętoszka, jakim jest Sołoducha, pożyczonym być musiał ze społeczeństwa bratniej Litwy. Nie idzie zatem, aby tam hipokryzya miała właściwy żywioł i siedlisko, lecz większa przezorność, ostrożność i mniej wylana otwartość, cechowały ów odłam naszego narodu, i łatwiej pod piórem autora dały się nagiąć do narysowania świętoszka. Typ hipokryzyi egzotyczną jest niemal rośliną w społeczeństwi naszem, tem trudniej też artyście bez podpadających pod oko wzorów, przejąć się charakterem, którego strona zewnętrzna jest maską, pokrywającą starannie rdzeń myśli i wzruszeń wewnętrznych. Takie zadanie ma rola Sołoduchy w *Miodzie kasztelańskim* i tak ją pojął p. Rapacki. Pozorna pokora i uległość obok przebłyskującej niekiedy w wyrazie fizyonomii gry sprzecznych całkiem uczuć, wyborne znalazła w akcyi p. Rapackiego uobrazowanie. Bystra przebiegłość, chwytająca się jakby nici Ariadny, aby wybrnąć z labiryntu, w który Sołoducha wprowadza wyrafinowana rachuba korzyści, rozbija się o zwykłe w świecie rozwiązanie złego, które w końcu jak oliwa na wierzch wychodzi. P. Rapacki policzyć może rolę Sołoduchy do tych, które przyczyniły się do rozgłosu jego talentu.

Drugą rolą z talentem oddaną była rola rotmistrza Kaniowy, którą odegrał p. Benda. Dziarskość wojskowa szlachcica pełnego dykteryek, przystosowań i porównań, zwykłych w owej epoce, wybornie charakteryzowała się w grze, dykcyi i ruchach p. Bendy. W chwili kiedy Kaniowa radzi owdowiałej siostrze swej Barbarze Sulimirskiej powtórne zamęście, a Sołoducha wpada w słowo, owo nagłe surowe spojrzenie z boku rzucone na intryganta było tak wymowne, że się w nim zawierał cały dramat wewnętrzny. W dwóch pierwszych aktach, w których prawie nie schodzi ze sceny, gra p. Bendy była szczególniej malowniczą; mniej nieco miała siły od chwili, gdy zawiązanie intrygi z góry przewidywać każe rozwiązanie.

P. Hoffmanowa w roli Hurskiej wybornie oddała przybraną rolę księżnej, nie dając zapominać widzom, że to samozwaństwo jest spiskiem przeciw świętoszkowi, którego tak zręcznie prowadzi na drogę pokusy. Rolę Petryłła nie mniej dobrze odegrał p. Wolski, do złudzenia przypominając postacią swą i całem zachowaniem się czysty, otwarty charakter wioskowego szlachcica ówczesnej epoki. Do ról dobrze odegranych należą także role Grzesia (p. Fischer), p. Wolskiej (Sulimierska) i Marty (panna Kwiecińska).

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 29 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe Gazety lwowskiej.) W tygodniu ubiegłym mieliśmy dnie posępne i dżdżyste. Termometr wskazywał + 2 op 8° R. Drogi są złe, w skutek czego wielce woźniców spóźniło się z dostawą towarów.

Handel towarowy ożywił się z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Z powodu grasującej w Galicyi zarazy na bydło, dowóz bydła i części zwierzęcych z Galicyi do Morawii dozwolony jest tylko koleją żelazną przez Morawską Ostrawę, gdzie wszystkie transporta poddawane są rewizyi. Także i dalszy transport bydła rogatego i surowych części zwierzęcych może odbywać się tylko koleją żelazną, a wyładowanie tylko tam miejsce mieć może, gdzie są ustanowione komisye do rewidowania bydła. Na kolei Karola Ludwika od dn. 1 grudnia wchodzi w życie nowe znaczne zniżenie taryfy. Mianowicie zboża i ziarna strączkowe jako to pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurudza, orkisz, proso, hreczka, soczewica, bób, groch, wyka, nasiona olejne, tudzież słód, mąka i otręby oddane na kolej w ilości najmniej 100 cetn. cłowych za jednym listem frachtowym, a przeznaczone do Krakowa i dalszych stacyi przewożone będą po cenie zniżonej. Fracht wynosi z Brodów do Krakowa 83 c., ze Złoczowa do Krakowa 80 c., ze Lwowa i ze stacyi kolei czerniowieckiej do Krakowa 66 c. W kwotach tu wymienionych jest już zawarty każdoczesny dodatek na ażyo, lecz nie są policzone opłaty za włożenie i wyjęcie z wagonu, tudzież asekuracya. Zarazem od d. 1 grudnia mąka w obrocie wewnętrznym przeniesiona zostaje do zniżonej taryfy Nr. 1 pod warukami tam ustanowionemi. Przewóz powyższych artykułów do Krakowa i dalej z mniejszej odległości, obliczany będzie według droższej taryfy specyalnej Nr. 1 tylko wtedy, jeżeli opłata zniżona przypadająca od przewozu ze stacyi podlegającej zniżeniu a będącej najbliższą Krakowa.

W handlu zbożowym na wsystkich targowicach zagranicznych ciągła panuje stagnacya w skutek czego w Galicyi ceny podnieść się nie mogą. Z zachodnich powiatów wysłano kilka partyi pszenicy i żyta do Prus. Na kilku stacyach kolei czerniowieckiej oddano także nieco żyta i kukurudzy dla wywozu do Prus. Z księstw naddunajskich spodziewane są znaczniejsze przesyłki kukurudzy podobnież do Prus przeznaczone. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fun. 8 złr., żyto 160 fun. 5 złr. jęczmień 140 fun. 4 złr. 40 c., owies 100 fun. 2 złr. 80 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 9 złr., 80 cent. żyto 160 funt. 6 złr., jęczmień 142 funt. 5 złr., owies 100 f. 3 złr., popyt dosyć ożywiony ale mało dowieziono. Tarnów: pszenica 170 f. 9 złr. 50 cent., żyto 160 f. 5 złr. 75 c., jęczmień 142 f. 5 złr. 20 c., owies 100 funt. 3 złr. 15 c.; ceny bez zmiany dowóz mały popyt słaby. Dębica: pszenica 170 f. 9 złr., jęczmień 138 f. 4 złr. 80 c., żyto 160 funt. 5 złr. 40 c., owies 100 funt. 2 złr. 80 cent.; był popyt na pszenicę, żyto trzyma się w cenie, na owies nie było popytu. Rzeszów: pszenica 170 funt. 9 złr., jęczmień 139 f. 4 złr., 90 c., żyto 160 funt. 5 złr. 50 cent., owies 100 funtów 4 złr. 75 cent., groch 204 f. celnych 6 złr., wyka 204 f. 5 złr. 50 c., nasienia koniczu 204 funt. 45 złr., rzepak 170 funt. 14 złr.; dowóz mały, odbyt słaby. Jarosław: pszenica 170 funt. 9 złr. do 9 złr. 20 c., jęczmień 140 funt. 4 złr. 20 do 50 cent., żyto 160 funt. 5 złr. do 5 złr. 40 c., owies 100 funt. 2 złr. 40 do 80 cent.; dowóz mały z powodu złych dróg. Złoczów: pszenica 170 f. 8 złr., żyto 160 f. 4 złr. 80 c., jęczmień 142 funt. 4 złr., owies 100 f. 3 złr. Dowóz mały, popytn nie ma.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 450 sztuk i zostały posłane do Krakowa. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 150 wołów. (*G. Lw.*)

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go grudnia.

HOTEL POLLERA: Józefat Kałuski właśc. dóbr z Zegartowic, Fr. Czajkowski właśc. dóbr z Zawady, H. Lewy kupiec z Wiednia, Michał Kaim kupiec z Katowic, G. Berger kupiec z Hruszowa.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Skrzyński właś. dóbr z Galicyi, Konrad Fichauser właś. dóbr z Galicyi, X. Wojciech Smichliński z Galicyi, Władysław Kaminiecki z Besarabii.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Lublana 2 grudnia. N. Pani przybyła tutaj o godzinie 6ej z rana i wyjechała o godzinie $^1/_2$ do 11ej do St. Peter. Pomimo wielkich zasp śnieżnych, dotąd można było punktualnie zachować czas podróży.

Triest 2 grudnia. Przybycia N. Pana oczekują tu dopiero dziś wieczór.

Triest 2 grudnia. N. Pani z powodu silnej burzy musiała pozostać w Adelsbergu. Co do dalszej podróży, dotąd żadnej jeszcze nie można było powziąść decyzyi. Cesarz wczoraj wieczór w najlepszem zdrowiu szczęśliwie minął kanał Lissy. Przybycia N. Pana spodziewać się należy dopiero około północy. Burza jest tutaj gwałtowną.

Monachium 1 grudnia. *Baier. Landes Ztg* wątpi, aby dzień otwarcia sejmu był już oznaczony, albowiem dotąd nie ukończona kryzys ministeryalna. Słychać, że dwóch ministrów ustąpi. Stronnictwo patryotyczne (separatystów bawarskich) domaga się ustąpienia ministra Hörmanna. Stronnictwo to ma odbyć wielkie zgromadzenie.

Drezno 1 grudnia. Izba deputowanych uchwaliwszy 70 głosami przeciw jednemu nową ustawę drukową, uchyliła wniosek względem bezkarnego ogłaszania sprawozdań z publicznych obrad zgromadzeń prawodawczych oraz sądów, a to ze względu na mającą wyjść pod tym względem ustawę związkową, a zarazem wyraziła w rezolucyi życzenie, aby rząd starał się w Związku przy układaniu kodeksu postępowania karnego o przekazanie spraw drukowych sądom przysięgłych. Izba uchwaliła przekazać rządowi do uwzględnienia petycyę uczniów uniwersytetu względem zniesienia osobnych sądów uniwersyteckich.

Paryż 1 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego odbyły się wybory prezesa i wiceprezesów. Prezesem wybrany został Schneider (przedtem przez Cesarza mianowany) 151 głosami; Leroux otrzymał 53 głosów, Grévy 37, a 26 kartek było czystych. Na wiceprezesów głosowało 271 deputowanych. Wybrani zostali: Talhouët 244 głosami, Chevandier 141, Jérôme David 137 i Dumiral 144. Oprócz tego otrzymali Darù 98 głosów, Grévy 73, Buffet 75, Busson-Billault 67, Ségris 28 i Mège 24 głosy.

Paryż 1 grudnia. *Le Temps* ogłasza projekt ustawy zapowiedzianej w Izbie przez Juliusza Favre i 27 deputowanych. Składa on się z tego jednego artykułu: „Ciału prawodawczemu wyłącznie służy na przyszłość charakter konstytuanty.“ Girardin nazywa w *La Liberté* pierwszy ustęp mowy tronowej „zaparciem się Francyi“ i pyta: kto od r. 1851 zniweczył wolność?“

Paryż 2 grudnia. Nie znikła obawa, aby 2go albo 3go, jako w rocznicę zamachu stanu i śmierci Baudina, nie przyszło do zaburzeń. Zapewniają, że Guizot bywa codzień u Cesarza.

Paryż 2 grudnia. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów w Izbie, Schneider zajął krzesło prezesa i podziękował za zaszczyt, jakim go obdarzyli koledzy stawiając go na swojem czele; osobiste względy mogłyby go zniewolić do odmówienia przyjęcia tego zaszczytu, ale uważa za obowiązek podjąć się zadania wtedy, gdy kraj domaga się od wszystkich poświęcenia. Na zapytanie Kératrego oświadczył prezes, że dotychczasowe biuro wybranem zostało tylko na nadzwyczajną sesyę.

Florencya 1 grudnia. Cesarzowa Eugenia odpłynęła wczoraj z Messyny do Toulonu.

Kair 30 listopada. Królewicz Pruski położy d. 5 grudnia kamień węgielny pod budowę kościoła ewangielickiego w Kairze.

Nowy Jork 1 grudnia. Prezydent Grant oświadczył deputacyi żydów, że wstawi się u Cara za poprawą losu żydów w Rosyi. W kraju Mississippi wybory wypadły w duchu konserwatywnym.

Przy zamknięciu dziennika odbieramy list z Wiednia, w którym nam donosi korespondent, że N. Pan wróci w sobotę do Wiednia. Rada państwa otwartą zostanie d. 11 b. m. tj. w przyszłą sobotę, a N. Pan wypowie mowę tronową d. 13 b. m. Działania wojenne przeciw powstańcom w Dalmacyi mają być napowrót podjęte, skoro tylko lepsza nastanie pogoda.

Słowo uspakaja obawy *Birż. Wiedom.*, jakoby porozumienie z Polakami mogło przynieść uszczerbek Rusi, gdyż powiada: „Polacy u nas zupełnie pozbawieni politycznego rozumu. Gorącość ich do osiągnięcia swoich planów i gadatliwość ich spierających się dzienników, wkrótce odkryły naszym dobrodusznym patryotom, gdzie ich chcą zaprowadzić i chęć porozumienia z Polakami powoli zaczęła stygnąć w ich duszach. Dzięki nietaktowi polskiemu, dzisiaj nikt z nas nie nadaje wielkiej wagi przedłożonym przez naszych posłów warunkom ugody.“ W dalszej części artykułu przyznaje jednak *Słowo* istnienie dwóch partyj, jakkolwiek przedstawia fałszywie ich początek i powody. Partya druga właśnie ma na oku interesa Rusi, nie identyfikuje się z partyą *Słowa* czyli Moskalofilów, a nawet nienanawidzi ostatnich i podejrzywa ich zamiary.

Tak powiada sam moskiewski organ we Lwowie, a tem samem osłabia zupełnie ważność powyżej przełożonego oświadczenia. Partyę Moskalofilów zawsze poczytywaliśmy za niechętną porozumieniu i podejrzywali o uboczne cele w mniemanem podaniu ręki, nie dziwimy się, że od początku dwuznaczna, dziś jawnie wypiera się chęci porozumienia — widzi ona swe prawo do bytu tylko w rozterkach, tylko w podszczuwaniu nienawiści i ma nadzieję przez zamęt nabrać znaczenia. Poza nią występują już inni ludzie, zdzierający zasłonę z usiłowań szkodliwych zarówno nam i Rusinom, ludzie widocznie nabierający coraz więcej siły i mogący reprezentować Ruś, do której są szczerze przywiązani. Ludzie ci pragną zgody, i dla tego pomimo wszelkich intryg moskiewskich, porozumienie, tuszymy sobie, dojdzie do skutku. Z naszej strony na gotowości nigdy nie brakło, stojące zawady, właśnie zbytnia szczerość i gadatliwość *Słowa*, zjawienie się tego pisma w tej chwili, jako czysto moskiewskiego organu — niezawodnie usunie. Podnosimy to przyznanie się *Słowa*, że po za niem są inaczej zapatrujący się na sprawę ruską Rusini, oraz ów jad złości właściwy bezsilnym; — gdyż nas to objaśnia, że przeciwnicy porozumienia są słabi, a przeto pragnący zgody, posiadać się zdają dość warunków do zabrania stanowczego głosu w tym względzie.

Choroba ks. Gorczakowa czy też tylko późny wiek jego (liczy on lat 71) wymagają następcy. Jest podobno dwóch kandydatów domniemanych: hr. Stackelberg poseł w Paryżu i jen. Ignatiew, poseł w Stambule. Tego ostatniego wymieniano już w ciągu lata, kiedy ks. Gorczaków bawił nad Renem, i kiedy sądzono, że na Wschodzie przyjdzie do zajść. Gorczaków był zwolennikiem zbliżenia się Rosyi do Francyi; kto będzie jego następcą i jakiej trzymałby się polityki, trudno dziś przesądzać.

Przedewszystkiem dzienniki zajmują się rozbiorem mowy tronowej Cesarza Napoleona. Zdania ich odpowiadają ich charakterowi politycznemu. Dworska *La France* pełna jest pochwał; burbońska *Gazette de France* przytaczając słowa Cesarza: „Za porządek ja odpowiadam; pomóżcie mi ratować wolność“, dodaje: „Cesarz zamierza ratować wolność, zanim ją zaprowadzono... stanął on w r. 1852 jako zbawca porządku; a odwracając sytuacyę, chciałby zbawić wolność w r. 1869. To zadanie monarchy-zbawcy jest znaczące; oczekiwano czego innego od tego, kto powiedział: „Sytuacya wymaga więcej niż kiedykolwiek szczerości i stanowczości“. Dalej *Gaz. de France* wypowiada, że Francya winna Cesarzowi i jego systemowi ucisku administracyjnego brak ludzi i zmateryalizowanie wszystkiego“. Ale kto inny powiedziałby, że dla tego mógł Cesarz zrobić Francyę taką jaką jest, że była usposobioną do takiego przerobienia.

Le Temps twierdzi, że Cesarz nie wyrzekł się rządów osobistych, lecz tylko chce się zbliżyć do kraju, jak to w ostatniej chwili chciał zrobić Karol X i Ludwik Filip. *La Liberté* powiada to samo, cośmy powiedzieli, że Napoleon III nie mając nic do chwalenia u siebie — chwali to, co zrobiono gdzieindziej. Rządowy *Pays* nadmienia z powodu przyjaźni ze wszystkiemi państwami, iż Prusy tak długo będą przyjaciołmi, póki się im na wszystko pozwala.

Nie skończylibyśmy uwag nad uwagami dzienników paryskich. Dodamy tu tylko, że berlińska rządowa *Nordd. allg. Ztg* bardzo jest z mowy napoleońskiej zadowoloną.

Hr. Bismark wraca na Święta do Berlina i obejmie na nowo władzę, co tem pilniejsza, że choć w ministerium niema się kim wyręczyć po usunięciu się bar. Heydta, bo jenerał Roon prezydujący na radzie ministrów nie jest wciągnięty we wszystkie sprawy publiczne, to w radzie związkowej bar. Delbrück zastępujący go, nie może od nowego roku, nie będąc ministrem, przewodniczyć radzie związkowej, albowiem od tego dnia ministerium pruskie spraw zagranicznych ustaje, a czynności jego przechodzą na ministerium Związku północnego.

Sejm pruski zajmuje się od parę dni budżetem wyznań i oświecenia. Z zasadniczych kwestyj w tym zakresie uchwalono zniesienie zakazu przyjmowania nauczycieli żydów do wyższych zakładów naukowych, przyczem minister Mühler oświadczył, że on sam mianował nauczycieli wyznania mojżeszowego przy szkołach chrześciańskich, ale tam jedynie, gdzie przełożeni szkół na to zezwalali. Zawsze jednak będzie przestrzegał prawa odmawiania ze strony szkół przyjęcia nauczycieli niechrześciańskich.

Jeden z naszych korespondentów wiedeńskich sprowadza spór turecko-egipski do kwestyi kanału Suezkiego i pożyczki potrzebnej na jego wykończenie. Na tej podstawie mniema, że mocarstwa europejskie mogą się wdać w spór i nie wątpi, że się wdadzą; lecz obawia się, aby właśnie to wdanie się nie postawiło Francyi i Anglii naprzeciw siebie. Dziś nie przybyło nic nowego pod względem tego sporu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 3 grudnia. Cesarzowa z powodu burzy (*bora*) zmuszoną była zanocować w St. Peter, a Cesarz pozostał przez noc w Pirano (port w zatoce tryestskiej). *N. fr. Presse* obawia się, aby przez wdanie się Francyi do sporu turecko-egipskiego nie przyszło do groźnych wypadków. Anglia i Austrya zachowują się jeszcze wyczekująco.

Tryest 3 grudnia. Cesarz przybył tu dziś o 7ej rano w dobrem zdrowiu i przyjmowany był przez naczelne władze. Licznie zgromadzona publiczność przygotowała Cesarzowi serdeczne przyjęcie.

Peszt 3 grudnia. Wniosek Justha względem utworzenia naczelnej izby obrachunkowej, przyjęty został.

Berlin 3 grudnia. *Börsen Ztg* donosi, że bar. Delbrück mianowany został ministrem bez teki. Komisya budżetowa Izby deputowanych uchwaliła wniosek rządowy względem ukonsolidowania długu publicznego na $4^1/_2$ %.

Paryż 2 grudnia. Spokojność nigdzie nie została zakłóconą. Na nowo krążą pogłoski o zmianach w ministerstwie.

Paryż 3 grudnia. Mowa Olliviera w drugiem biórze Izby wyrzucała lewicy i środkowi, że zmierza do rewolucyi. Wzywa on skrajną prawicę, aby dla ocalenia wolności, złączyła się z nim. Wybór prezesa i biór wypadł w duchu *tiers-parti*.

Ateny 2 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła ustawę rejencyjną, na mocy której pod nieobecność króla królowa sprawuje rządy, a w razie jej nieobecności książę Jan Glücksburski (stryj króla), albo brat jego będzie prowadził rejencyę.

Konstantynopol 2go grudnia. (telegram *Neue fr. Presse*). Poseł francuski domaga się na podstawie traktatów prawa wdania się państw traktatowych w spór turecko-egipski. Poseł rosyjski przy Porcie jenerał Ignatiew ma zastąpić chorego kanclerza księcia Gorczakowa.

Kursa. Wiedeń 3 grudnia godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.95. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·40. — Losy z roku 1860 95·60. — Akcye banku 724. — Akcye kredytowe 252·— — Londyn 124·70. Srebro 122·60 — Dukat 5·87^5/$_{10}$. Lombardy 250·25. — Losy z roku 1864 117.— — Akcye franko-austr. —·— — Napoleony 9·95 — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 245·50. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 197·75. — Akcye kol. północ. wschod. 158·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 92 $^1/_2$· — Akc. banku jeneral. 45·—. — Renta w srebrze 69·45 — Akc. anglo-banku 261·25. — Akc. kolei rząd. 380·—. — Oblig. indemn. gal. 72·70 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 111·25 Akc. kol. siedmiogrodz. 167·50 Akc. kol. Rudolfa 165·25 Akc. kol. Pardubic. 161·— Akcye kol. północn. 205.—. Tramway 133·— Akc. banku budowy 45 $^1/_2$. Akc. kol. wschod. 86 $^1/_2$·. — Akc. kol. Alföldskiej 168·75. — Akc. bankn anglo-węgierskiego 85·—. (Usposobienie giełdy: dobre)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 2 grud.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94 1/2	93
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153	152
Talary pr. za 100 tal.	185 1/2	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80 1/4
Srebro nowe austr.	123 3/4	122
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 05	9 90
Półimperyały rosyj.	10 20	10 5
4% gal. listy zas. bez k.	80	78
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	74 1/4	72 1/2
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	245	240
„ L. Cz. z całą wpł.	198	193
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 50
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	89 —	88 —
Wiedeń 1 grud.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 10	60 —
5% „ „ „ sreb.	69 75	69 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 25	93 75
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 75	83 25
„ „ galicyj.	73 —	72 50
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	76 25	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	78 —	77 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	91 25	90 75
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	119 —	118 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	90 —	89 75
„ „ „ 1860	95 70	95 50
„ „ „ 1864	117 50	117 25
„ Comorente .	25 —	24 —
„ Kredytowe .	160 —	159 75
„ żegl. par. na D	92 —	91 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary . .	31 50	33 50
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	724 —	723 —
Zakładu kredytow.	247 —	246 50
Żeglugi par. na Dun.	550 —	548 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
„ rządowej fr.-a.	381 —	379 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	194 —	193 50
„ Pardubickiej .	160 75	160 50
„ południowej .	249 25	248 —
„ Galicyjskiej . .	244 50	244 —
„ Czerniowieckiej	196 75	196 25
Kol. węg. półn. wsch.	158 —	157 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 50	165 —
Akc. kol. Alf. finmań.	168 75	168 25
„ „ Kosz.-Bogum.	54 75	54 25
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 50
„ „ Cisańskiej.	253 —	252 —
„ „ Wschod. węg.	87 —	86 50
Akcye Bank. ang. au.	265 —	264 50
„ „ angl. węg.	85 50	84 50
„ Zakł. kred. węg.	79 50	79 —
„ banku frank. austr	97 50	97 —
„ „ węgierskiego	45 50	44 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	59 —	58 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	93 —	92 —
„ dla obrot. ogól.	111 50	111 —
„ Tow. han. pł. leś.	39 50	38 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „	88 50	88 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 50	137 —
„ „ Emis. 1867 „	136 50	136 —
Kol. połud. St. 500 fr.	119 75	119 50
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 —	107 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 —	88 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 —	94 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 25	80 75
„ „ „ Emisya 1867.	90 25	89 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	91 —	90 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 89^5	5 88^5
Złoto *al marco* . .	5 88	5 87
Napoleondory . . .	9 98	9 97
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suweryny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	122 75
Srebro, kupony . . .	123 50	123 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 84	1 83 1/2
Lwów 1 grudnia.		
Dukat holenderski .	5 85	5 78
„ cesarski . .	5 90	5 83
Półimperyał rosyjski	10 28	10 6
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 86
„ pap. „	1 54	1 53
Talar pruski	1 85 1/2	1 84
Listy z. To. kr. gal. 5%	88 75	— —
„ „ 4%	78 50	78 —
Listy zast. banku hip.	88 50	87 75
Obligi indem. b. kup.	73 40	72 90
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	244 75	243 25
„ „ lwow.-czer.	197 —	196 —
Akcye Banku hip. gal.	95 —	— —
Warsz. 1 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 24	91 91
„ „ 2 ser. „	92 24	91 74
kupon „	— —	1 75 5/6
Listy likwidac. „	76 17	75 83
kupon „	— —	2 —
Pożyczka r, 1864 „	155 —	— —
r. 1866 „	151 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	70 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano, o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 .wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

Ogłoszenie konkursu

na ośm stypendyów szkolnych z fundacyi Jana Towarnickiego.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem podaje do publicznej wiadomości iż z fundacyi noszącej nazwę, Ustanowie, nie stypendyjne Jana Towarnickiego, " rozdne będą z początkiem roku szkolnego, 1869-870 ośm stypendya szkolne ręczne, z których cztery przeznaczone są dla krewnych i imienników ś p fundatora Jana Towarnickiego, cztery zaś dla obcych.. Warunkami ogólnemi dla wszystkich kompetentów są: Uczęszczanie do szkół publicznych krajowych, dobre obyczaje, dobry postęp w naukach i poświadczenia od właściwej zwierzchności miejscowej wydane, iż ani młodzieniec sam, ani jego rodzice takiego majątku nie posiadają, któryby na przyzwoite utrzymanie młodzieńca w szkołach wystarczał.

Warunkiem do otrzymania stypendyum familijnego jest wykazanie pokrewieństwa z fundatorem ś. p. Janem Towarnickim za pomocą metryk albo przynajmniej poświadczenia przez czterech wiarygodnych mężów wydanego i należycie legalizowanego, iż ubiegającego się o stypendyum młodzieńca, jako krewnego fundatora znają i uważają. W braku krewnych fundatora ogólne warunki po sobie mających, mogą być stypendya familijne nadane imiennikom fundatora nazwisko Towarnickich noszącym.

Stypendya dla obcych, przeznaczone są w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też mniejszych urzędników publicznych krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat służbę w dawnym obwodzie Rzeszowskim pełnili, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych dawnego obwodu Rzeszowskiego, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch z tych, dla obcych przeznaczonych stypendyów dla synów lub dawnych potomków kuratorów fundacyi. Stypendya ustanowione dla krewnych i imienników fundatora wynoszą dla uczniów.

a) szkół ludowych rocznie po 150 złt. w. a.
b) szkół średnich rocznie po 200 złt. w. a.
c) akademii i uniwersytetów rocznie po 300 złt. w. a.

Stypendya zaś ustanowione dla obcych wynoszą dla uczniów.

a) szkół ludowych rocznie po 120 złt. w. a.
b) szkół średnich rocznie po 150 złt w. a.
c) akademii i uniwersytetów rocznie po 200 złt. w. a.

Raz nadane stypendyum pozostaje młodzieńcowi aż do ukończenia szkół, a w miarę, jak uczeń ze szkół ludowych przechodzi do szkół średnich, a z tych na akademię lub uniwersytet, podwyższane będzie pobierane stypendyum, to jest przy stypendyach familijnych ze 150 złt. w. a. na 200 złt. w. a. a potem na 300 złt. w. a. a przy stypendyach dla obcych z 120 złt. w. a. na 150 złt. w. a. a potem na 200 złt. w. a.

O utracie stypendyum orzeka Wydział krajowy stosując się do ogólnych przepisów o utracie stypendyów.

Stypendyści, którzy po ukończonych studyach uniwersyteckich dla dostąpienia stopnia akademickiego ściśle egzamina składają, zatrzymają stypendya jeszcze przez półtora roku po ukończeniu studyów, atoli wykazać powinni, że w pierwszym roku dwa, a w następnym półroczu jeden ścisły egzamin złożyli. Zaś ci stypendyści, którzy po ukończeniu szkół krajowych dla wyższego wykształcenia się udają się do zakładów naukowych zagranicznych, za złożeniem dowodów półrocznie, stypendyum jeszcze przez dwa lata zatrzymują.

Uczniowie św. Teologii i seminarzyści duchowni, nie mają prawa do stypendów.

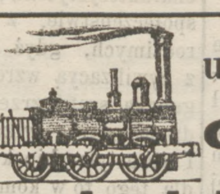
Ci więc uczniowie, którzy chcą korzystać z tych stypendyów, winni wnieść przez swoje przełożone Dyrekcye szkolne prośby do Wydziału krajowego najdalej do 10. stycznia 1870. i w celu wykazania ogólnych warunków, załączyć.

1) Metrykę chrztu lub urodzenia,
2) Swiadectwo szkolne z ostatniego półrocza
3) Swiadectwo od właściwej zwierzchności miejscowej wydane. iż ani młodzieniec sam, ani jego rodzice takiego majątku nie posiadają, któryby na przyzwoite utrzymanie młodzieńca w szkołach wystarczał,—
4) Swiadectwo szczepionej ospy.—

Nadto mają ci, którzy się ubiegają o stypendyum familijne udowodnić w sposób niżej wyrażony dopień swojego pokrewieństwa z fundatorem, zaś ci, którzy pragnu mieć pierwszeństwo przy rozdawnictwie stypendyów obcych winni warunki ku temą wyżej skreślone w sposób wiarogodny wykazać. (1995-2-3)

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 16 listopada 1869 r.

Ces kr.  uprzyw.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza

około 8.400 sztuk

używanych, jednakowoż do dalszego użytku zupełnie zdatnych

Worów na zboże

najwięcej ofiarującemu za natychmiastową zapłatę w gotówce sprzedać.

Licytacya tychże nastąpi

dnia 15 Grudnia r. b. o godzinie 9 przed południem

w Magazynie materyałów kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Pisemne oferty będą także uwzględnione.

Wory te obejrzane być mogą codziennie od godziny 8 do 12 przed południem w powyż wymienionym Magazynie materyałów.

Lwów. w Listopadzzie 1869 r.

Dyrekcya ruchu (1990--3)

c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*